*Opłata uiszczona ryczałtem* *Cena numeru 15 groszy*

# Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

**Nr 28** *Warszawa, dnia 10 lipca 1938 roku* **Rok II**

***JAN KOŁAT* — Monasterzyska, woj. tarnopolskie**

# „...Aby całkowite zwycięstwo O.Z.N. nastąpiło najprędzej"

## Głos chłopa - osadnika z Małopolski Wschodniej

Chcę napisać kilka słów do **„Wsi Polskiej"**, która przychodzi do nas co tydzień z pięknym hasłem zjednoczenia.

Wiemy dobrze, że wszelkie zdobycze i osiągnięcia na polu gospodarczym i społecznym oraz różne wielkie zwycięstwa następowały tylko wtedy, gdy wszystkie klasy i grupy społeczeństw jednoczyły się w danym kierunku. **Rozbicie przynosiło zawsze klęskę i zubożenie.** Tego uczy nas nie na jednym przykładzie historia.

Mówi się dziś wiele o potędze Niemiec i Włoch i niejeden zdumiewa się nad ich prężnością i pewnością siebie. Ale wiadomo, że osiągnęli to na skutek wewnętrznego zjednoczenia się. Będąc zjednoczonymi wewnętrznie mogli Niemcy zająć Nadrenię, mogli zrzucić z siebie jarzmo ograniczeń międzynarodowych, mogli powiększyć armię i czynić wielkie zbrojenia, a w ostatnich czasach zająć Austrię. Takie poczucie siły dało im zjednoczenie. Włochy, dzięki zjednoczeniu, zdobyły dla nadmiaru swej ludności Abisynię. Nie pomogły tu środki karne (t. zw. sankcje) obcych państw, bo Włosi odpowiedzieli na nie zjednoczeniem i dzięki temu przy dużym własnym wysiłku stali się gospodarczo samowystarczalni.

Powinno być wstydem dla nas, że my Polacy, którzy tak długie lata jęczeliśmy w niewoli i przechodziliśmy tak straszne cierpienia, nie możemy się zdobyć na tę szczyptę ofiary, aby swoje egoistyczne cele i zapatrywania poświecić na rzecz wzniosłą i szlachetną i konieczną, na rzecz idei zjednoczenia się dla obrony Polski. Właśnie my, Polacy, mając za sobą tak przykre doświadczenia, powinniśmy najbardziej odczuwać potrzebę jedności.

Wszak **brak jedności pogrążył Polskę w niewolę.** Jesteśmy krajem, gdzie co setny obywatel pasuje się na zbawcę, na wodza. Ta megalomania (wielkie myślenie o sobie) jest jednym z powodów powolnego tempa akcji zjednoczeniowej. Powinno się znaleźć jakieś radykalne lekarstwo, aby uleczyć te chore mózgi i unieszkodliwić rozsadników tych karzełkowatych pojęć.

Czegóż to jeszcze niektórzy chcą? Czyż może istnieć lepsza droga od tej, jaką w myśl wskazań Naczelnego Wodza wytyczył **Obóz Zjednoczenia Narodowego?**

Należy się uderzyć w piersi i powiedzieć: „nasza wina". Złymi idziemy dróżkami i **trzeba najprędzej wkroczyć na jedyną drogę, która prowadzi ku wielkiej i potężnej Polsce.**

Jeśli jesteśmy członkami Stronnictwa Narodowego, to powiedzmy sobie szczerze, że **O. Z. N. reprezentuje najbardziej odpowiedni nacjonalizm, nacjonalizm państwowy,** że **dąży do unarodowienia handlu i odżydzenia naszej gospodarki** nie zapomocą kastetu i bójek ulicznych, ale sposobami godnymi wielkiego narodu.

Jeżeli jesteśmy ludowcami, to przyznajmy, że nie kto inny, tylko rządy Witosa zaprzepaściły reformę rolną, że właśnie **O. Z. N. najusilniej dąży do jej przeprowadzenia i do usunięcia wielu bolączek wsi drogą przebudowy ustroju rolnego.**

Jeśli jesteśmy z pod znaku zachowawczego, t. zw. konserwy, to powiedzmy, że nie należy tak uparcie zwalczać O. Z. N. tylko dlatego, bo dąży on m. in. do rozparcelowania naszych obszarów. Zrozumiejmy, że **jest dużo biedoty, która nie ma z czego żyć i że ta biedota to obrona naszych dóbr i gardeł w czasie wojny.**

Jeśli wreszcie jesteśmy robotnikami, to bądźmy wdzięczni **O. Z. N., że chce nas wydrzeć z zasięgu macek komunistycznych i uchronić przed zdradliwymi wpływami różnych międzynarodówek.** O. Z. N. wskazuje wyraźnie drogi, którymi możemy dojść do polepszenia bytu robotnika.

Obecnie wykonywane są w Centralnym Okręgu Przemysłowym, olbrzymie prace. **Tysiące osób ze wsi i miast znalazło tam zatrudnienie, a jeszcze więcej znajdzie.** Wierzyć się wprost nie chce, że w naszym kraju, mimo niezgody i swarów w społeczeństwie, tyle nowych i potężnych placówek powstaje.

Mimo wrogich podszeptów i wiecznych zgorzknialców oraz mącicieli, **praca idzie** we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Szłaby w jeszcze szybszym tempie i wyniki jej byłyby jeszcze widoczniejsze, gdyby prowadzonej pracy towarzyszył **wspólny, ofiarny i zjednoczony wysiłek wszystkich Polaków.**

Dlatego **musimy się jednoczyć,** musimy tę ideję wokół siebie szerzyć, musimy zwalczać te szkodliwe działania, które lęgnąc się w głowach sobiepanów, chcą nas w marszu ku wytyczonej przyszłości powstrzymać.

W podjętej pracy nie powstrzyma nas nikt. **Obóz Zjednoczenia Narodowego zwyciężyć musi i zwycięży.** Idzie o to, **aby całkowite zwycięstwo nastąpiło jaknajprędzej.** Leży to w interesie chłopów, wszystkich Polaków i Państwa, jako całości.

# Kredyt zaliczkowy dla drobnych rolników
## zapobiegnie spadkowi cen zbóż

Okres pożniwny jest dla rolnika najniebezpieczniejszy dla tego, że na jesieni zbierają się terminy płatności różnych zobowiązań, potrzeba gotówki jest bardzo duża i częstokroć nie ma innego sposobu wybrnięcia z trudności, jak tylko sprzedaż zboża. Jeżeli zaś tak czynią wszyscy, to nic dziwnego, że rynki nasze w krótkim czasie zostają przeładowane zbożem, którego ani spożyć ludność miejska nie może, ani wywieźć tego zagranicę niesposób. Nacisk podaży jest tak duży, że ceny zaczynają spadać. Rolnicy w obawie dalszej zniżki i związanych z tym strat wyrzucają na rynek dalej coraz więcej, cena znów się obniża itd.

Wielką bolączką w naszym kraju jest dotkliwy brak kapitałów i trudności uzyskania taniego kredytu. Gdyby rolnik mógł dostać pożyczkę i otrzymaną stąd gotówką opędzić konieczne wydatki, to rzecz prosta mógłby sprzedawać nie wtedy gdy musi, lecz gdy uzna to za stosowne. Ceny obniżyć łatwo, ale poprawić je trudno.

Aby zapobiec brakowi gotówki i masowej sprzedaży zboża po żniwach wzorem lat poprzednich uruchomiony został t. zw. kredyt rejestrowy w sumie 55 mil. zł., z tego 40 mil. w formie kredytu zastawowego i **15 mil. w formie kredytu zaliczkowego.** W artykuliku niniejszym w paru słowach omówimy kredyt zaliczkowy.

**Kredyt ten przeznaczony jest wyłącznie dla drobnych rolników.** Oprocentowanie wynosi 4 proc. w stosunku rocznym, jest więc bardzo niskie. Na takich warunkach u prywatnego kapitalisty pożyczki nikt nie otrzyma. Z uzyskaniem pożyczki związana jest konieczność załatwienia pewnych formalności, na co rolnicy często narzekają, ale zwrócić trzeba uwagę, że bez pewnych starań i zachodów prywatny wierzyciel ani bank lub Kasa Stefczyka również pożyczki nie udzieli. Nie trzeba więc przesadzać, że formalności są zbyt uciążliwe. Aby gotówkę można było otrzymać prędko trzeba zaraz rozpocząć zabiegi i starania, związane z uzyskaniem pożyczki.

Na czym polega znaczenie kredytu zaliczkowego? Rolnik po uzyskaniu pożyczki może zapłacić swoje zobowiązania, nie potrzebując sprzedawać zboża. A więc podaż po żniwach jest mniejsza, aniżeli gdyby dla zdobycia grosza trzeba było zboże sprzedawać. Następnie pożyczka jest zwracana w kilku ratach miesięcznych. Dla spłaty więc trzeba co miesiąc sprzedawać trochę zboża i zapłacić ratę. Na rynek wywozimy nie od razu dużo zboża, lecz powoli, niemal w ciągu całego roku. Podaż jest równomierna, rozłożona nie na parę tygodni pożniwnych, lecz na kilka miesięcy. Rynki nie są przeładowane zbożem, a jeżeli czasami zdarzy się, że będzie go trochę więcej, niż trzeba dla aprowizacji miast, to bez większych trudności małą nadwyżkę można wywieźć zagranicę.

Nasi kupcy nie posiadają większych kapitałów, nie rozporządzają nawet dużymi magazynami, w których można by było przechowywać kupione zboże. Z tego względu zboże, nabyte dzisiaj, kupiec stara się sprzedać chociażby jutro, o ile tylko ma na tym pewien zarobek. Przy dużej podaży o nabywców coraz trudniej, ponieważ wszyscy chcą sprzedawać — zarówno rolnicy, jak kupcy. Ludność miejska tym bardziej nie może nabywać na zapas, gdyż nie kupuje zboża, lecz chleb, który zwykle kupuje się tylko na jeden dzień. Oto dla czego w naszych warunkach podaż masowa ma takie ujemne skutki.

Jakie będą ceny zboża w przyszłym roku gospodarczym, który zaczyna się 1 sierpnia, nie wiemy. Ale to wiemy, że jeżli po żniwach rolnicy zaczną sprzedawać dużo, tak dużo, że ani miasta tego nie skonsumują, ani wywieźć zagranicę się nie da, to ceny spadną. Jeżeli podaż będzie umiarkowaną, równomiernie rozłożona na cały rok, to ceny łatwiej utrzymać na poziomie wyższym. Nie możemy przewidzieć wszystkiego i trudno twierdzić, że będzie tak właśnie, a nie inaczej, ale rozumując logicznie można przypuszczać, że wyższe ceny będą możliwe wtedy, gdy podaż będzie mniejsza, a nie wtedy gdy będzie duża.

Kredyt zaliczkowy, umożliwiając rolnikowi opędzenie koniecznych wydatków gotówkowych bez konieczności sprzedaży zboża przyczynia się do zmniejszenia podaży pożniwnej, do jej równomierności. Przeciwdziałając nagromadzeniu się zboża w krótkim czasie na rynkach, nie dopuszczając do przeładowania ich zbożem, **kredyt dąży do uzdrowienia handlu zbożem, a tym samym do poprawy cen.** Z tego właśnie względu rolnicy nie powinni zrażać się formalnościami i **z kredytu zaliczkowego korzystać, ile się tylko da.** Pamiętajmy co było w zeszłym roku na jesieni, gdy skutkiem braku paszy zaczęto masowo sprzedawać chude bydło. W Warszawie można było kupić krowę za 50 zł. Uprzytomnijmy sobie, ile traci rolnik sprzedając po takiej cenie. Masowa podaż zboża prowadzi do tego samego — do spadku cen, przy których produkcja rolnicza staje się zupełnie nieopłacalna.

# Oddłużenie rolnictwa
## i odbudowa kredytu rolnego

Wicepremier i minister skarbu, inż. E. Kwiatkowski, przyjął grupę posłów rolników, którym przedstawił decyzje, powzięte przez Ministerstwo Skarbu po przeprowadzeniu prac badawczych nad szeregiem zagadnień z dziedziny kredytu rolniczego i zadłużenia rolnictwa.

Decyzje te, których szczegóły podamy w następnym numerze, zmierzają do całkowitej i jak najszybszej realizacji planu oddłużniowego, ustalonego w istniejącym ustawodawstwie, oraz do przywrócenia warsztatom rolnym zdolności kredytowej, co jest ściśle związane z uruchomieniem specjalnego aparatu kredytowego. Decyzje Ministerstwa Skarbu mają doniosłe znaczenie, gdyż przyczynią się niewątpliwie do poprawy stosunków gospodarczych na wsi.

# Nadmierna ilość opłat pobieranych od rolników
## przy sprzedaży produktów w miastach

Jedna z Izb Rolniczych zwróciła ostatnio uwagę, że pomimo uchylenia dekretem z 3 grudnia 1935 r. prawa pobierania przez związki samorządowe opłat mytniczych, mostowych, na drogach publicznych, t. zw. kopytkowych, rogatkowych przy wjeździe do miast, oraz opłat za postój na drogach publicznych, rolnictwo jest w dalszym ciągu obciążone zbyt wielką ilością opłat. W instrukcji Min. Spraw Wewnętrznych z 19-go stycznia 1937 r. dla związków samorządowych, wyjaśnione było, że uchylenie prawa samorządów terytorialnych do pobierania opłat postojowych na drogach i placach publicznych nie dotyczy poboru opłat za korzystanie z rynków w celach sprzedaży, a tego rodzaju opłaty nie należy zaliczać do postojowych, gdyż o ich poborze decyduje korzystanie z placu publicznego w celach sprzedaży.

Na tle różnej interpretacji postanowień dekretu i instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dochodzi często do nieporozumień i zatargów między rolnikami a zarządem niektórych miast w sprawie słuszności pobierania opłat. Zdaniem Izby intencją dekretu było zniesienie opłat płaconych przez rolnictwo na rzecz miast, poza opłatami za zwierzęta wprowadzone na targowisko. Z intencją tą nie zgadzają się postanowienia instrukcji Ministerstwa Spaw Wewnętrznych. Izba wskazuje, że ustawodawca w dekrecie przewidział wyjątki i zaznaczył, że nie dotyczy on opłat pobieranych za używanie targowisk w rozumieniu rozporządzenia o obrocie zwierzętami, drobiem i mięsem, — ale dekret nie wspomina o innych wyjątkach, jak rynki, place itp., o których mówi instrukcja.

Izba zaznacza, że niektóre zarządy miast pobierają opłaty od furmanek rolników przywożących produkty, wyłączając furmanki próżne, inne znowu miasta pobierają opłaty od każdej furmanki, bez względu na to z czym do miasta wjeżdża. Zdarzają się wypadki, że pobierane są opłaty od furmanek rolników, przyjeżdżających na targowisko, ze zwierzętami, za które płaci się osobne opłaty przy wprowadzeniu ich na targowisko. Jeszcze inne miasta wprowadziły niczem nieuzasadnione opłaty „brukowe". Ta różnorodność w pobieraniu opłat świadczy o różnej interpretacji instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez miasta i o niejasnościach w interpretacji dekretu z 3 grudnia 1935 r. Konieczne jest wyjaśnienie i uporządkowanie tych zagadnień.

# Z prac Sejmu i Senatu

### PLENARNE POSIEDZENIE SENATU

Dnia 1 lipca odbyło się plenarne posiedzenie Senatu, które rozpatrzyło projekty ustaw przyjętych ostatnio przez Sejm.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rządu z premierem gen. **Sławoj Składkowskim.** Na wstępie marszałek Senatu Al. **Prystor,** wygłosił wspomnienie pośmiertne o senatorze Emilu Bobrowskim i złożył w przemówieniu hołd pamięci marszałka Sejmu St. Cara. Obu przemówień senatorowie wysłuchali stojąc.

Z kolei senator prof. Kazimierz Bartel złożył ślubowanie senatorskie.

Podczas obrad Senat rozpatrzył i przedyskutował między innymi projekt ustawy o **przymusie ubezpieczenia od ognia** i Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. W głosowaniu projekt odrzucono.

### ZMIANY W PROJEKCIE USTAWY ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SAMORZĄDU WIEJSKIEGO

Sejmowa komisja administracyjno - samorządowa rozpatrzyła w ubiegłym tygodniu projekt ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, wprowadzając szereg poprawek.

Poprawki wprowadzają pewne ułatwienia przy zgłaszaniu list kandydatów na radnych, zaostrzono kontrolę czynnika obywatelskiego nad aktem wyborczym oraz załatwianiem protestów, przy wyborach w gromadach skasowano okręgi jednomandatowe w gminach zaś skasowano okręgi jedno i dwumandatowe, zmniejszono wreszcie ilość podpisów pod zgłoszoną listą kandydatów na 5—10 głosów.

### OBRADY NAD APROWIZACJĄ KRAJU

Wśród prac Sejmu i Senatu na szczególną uwagę zasługują obrady specjalnej komisji do spraw aprowizacji, które odbyły się w ubiegłym tygodniu. Projekt ustawy rządowej o zabezpieczeniu dostatecznego zaopatrzenia ludności całego kraju w przedmioty powszechnego użytku, referował pos. **Snopczyński.** Referent podkreślił, że ustawa ta ma charakter wyjątkowy, ma bowiem zabezpieczyć właściwą podaż, to znaczy dostarczanie na rynek przedmiotów pierwszej potrzeby tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Ponadto w codziennej polityce gospodarczej, ustawa daje możność wkraczania Rządu w normalny przebieg procesów gospodarczych oraz umożliwia Rządowi prowadzenie skutecznej walki w wszelkiego rodzaju spekulacją.

Po referacie przemawiał wiceminister Rolnictwa **Wierusz - Kowalski,** uzasadniając główne założenia projektu.

Wprowadzone przez komisję po przeprowadzeniu dyskusji poprawki, zmierzają do podkreślenia wyjątkowego charakteru ustawy oraz ograniczenia prawa regulowania cen do władz powiatowych administracji ogólnej (przedtem według projektu regulować ceny mogły także zarządy gmin wiejskich, jeśli prawo to nadał im wojewoda).

Regulowanie cen na podstawie poprawek odbywać się będzie po wysłuchaniu opinii przedstawicieli właściwych terytorialnych izb przemysłowo - handlowych, rolniczych i rzemieślniczych.

Komisja aprowizacyjna rozpatrzyła także ustawę o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami, którą referował pos. **Dębicki.**

W myśl ustawy sprzedaż komisową zwierząt gospodarskich i drobiu będą mogli wykonywać na targowiskach, objętych rozporządzeniem ministra rolnictwa, wyłącznie komisjonerzy, mający na to specjalne zezwolenie oraz organizacje rolnicze, uprawnione do tego przez ministra rolnictwa.

## Ks. kardynał Hlond u Papieża

Bawiący obecnie w Rzymie ks. kardynał Hlond został w ubiegłym tygodniu przyjęty przez Ojca świętego Piusa XI na dłuższym posłuchaniu.

## Konferencja działaczy wiejskich O. Z. N.

Dn. 3 bm. odbyła się w Warszawie zorganizowana przez Oddział propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego konferencja działaczy wiejskich Obozu poświęcona omówieniu metod i sposobów propagandy na terenie wiejskim.



# Współpracę z O. Z. N. uchwalił walny zjazd Zw. Peowiaków

W ubiegłym tygodniu obradował w Wilnie walny zjazd Związku Peowiaków pod przewodnictwem prezesa Związku ministra Kościałkowskiego i z udziałem Komendanta Zw. Legionistów ministra płk. Ulrycha oraz około tysiąca delegatów Kół peowiackich. Podczas dwudniowych obrad zjazd złożył hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Na zjazd Marszałek Śmigły-Rydz nadesłał list z serdecznymi pozdrowieniami.

Minister płk. Ulrych w przemówieniu powitalnym, wygłoszonym w imieniu Legionistów podkreślił wartość współpracy legionowo-peowiackiej, opartej wspólnych przeżyciach i bojach wspólnej doli i niedoli żołnierskiej.

*„Szeregi peowiackie i legionowe — mówił płk. Ulrych — musimy pomnożyć o młode siły, o siły czynne w narodzie.*

*Siły te mobilizujemy na platformie Obozu Zjednoczenia Narodowego".*

Na zjeździe Peowiaków uchwalona została *Deklaracja legionowo-peowiacka,* określająca w jędrnych słowach ideologię żołnierzy Marszałka Piłsudskiego. Deklaracja ta została poprzednio przyjęto przez walny zjazd legionistów w Warszawie.

W deklaracji swej Legioniści i Peowiacy stwierdzają, że *ponad swe ambicje i osobiste sympatie, ponad swoje trudy i troski życiowe bronić będą honoru służby Ojczyźnie.*

*„Obóz Zjednoczenia Narodowego — stwierdza w zakończeniu deklaracja — powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego-Rydza, prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli do podciągnięcia Polski wzwyż.*

*Legioniści i Peowiacy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie".*

Wreszcie zjazd wybrał jednogłośnie zarząd główny Zw. Peowiaków z ministrem Kościałkowskim jako prezesem.

# Nadanie obywatelstwa honorowego przez 111 gmin Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Wilnie wielkie uroczystości, związane z przekazaniem sztandarów artylerii, ufundowanych przez samorządy gospodarcze, chrześcijańskie związki i zrzeszenia zawodowe, samorząd miejski oraz z nadaniem przez wszystkie gminy województwa wileńskiego obywatelstwa honorowego Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu.

Wzruszający to był moment, gdy Marszałek Rydz - Śmigły, po krótkim, ale jędrnym, tak bardzo cechującym go przemówieniu do artylerzystów — wręczał sztandary dowódcom oddziałów artylerii, którzy, klękając, składali przysięgę na wierność. Podobną chwilą było również wręczenie dyplomów obywatelstwa honorowego wszystkich gmin woj. wileńskiego Wodzowi Naczelnemu, które odbyło się popołudniu. W obecności przedstawicieli 111 gmin województwa wileńskiego (po 3 z każdej gminy) przemówił najpierw do Marszałka Śmigłego-Rydza wojewoda Bociański, który, podkreśliwszy, że przecież Wódz Naczelny razem z Komendantem Piłsudskim oswabadzał Wilno i Wileńszczyznę w r. 1919 za co dziś ziemia wileńska odwdzięcza mu się po swojemu, prosił Marszałka o przyjęcie z rąk ludu wileńskiego obywatelstwa honorowego.

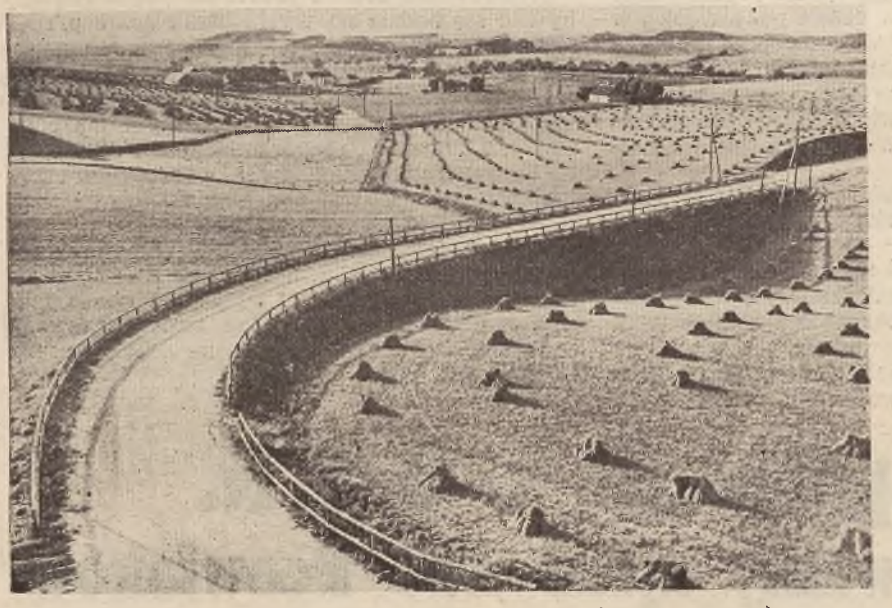
Na słowa te odpowiedział Marszałek Śmigły-Rydz, oświadczając, że po skończeniu się wojny, której trzy czwarte na wileńskiej ziemi właśnie spędził — Polska stanęła na progu nowego życia, a pługi jej synów ruszyły orać ziemię pod nowy chleb. Nawiązując do podniosłej chwili wręczenia obywatelstwa honorowego, stwierdził Wódz Naczelny, że obywatelem ziemi wileńskiej czuje się już oddawna, od tamtych wojennych czasów." Przemówienie swoje zakończył Marszałek Śmigły - Rydz tymi słowami:

**„Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historii jest to, że się ją łatwo zapomina. Bo czymże można wytłumaczyć, że narody wciąż powtarzają popełnione niegdyś błędy, że wykazują te same narowy, że powracają na dawno potępione złe drogi, mimo, że i te błędy i te narowy i te złe drogi dawno już zostały przez historię ocenione i sklasyfikowane — tak samo jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowów.**

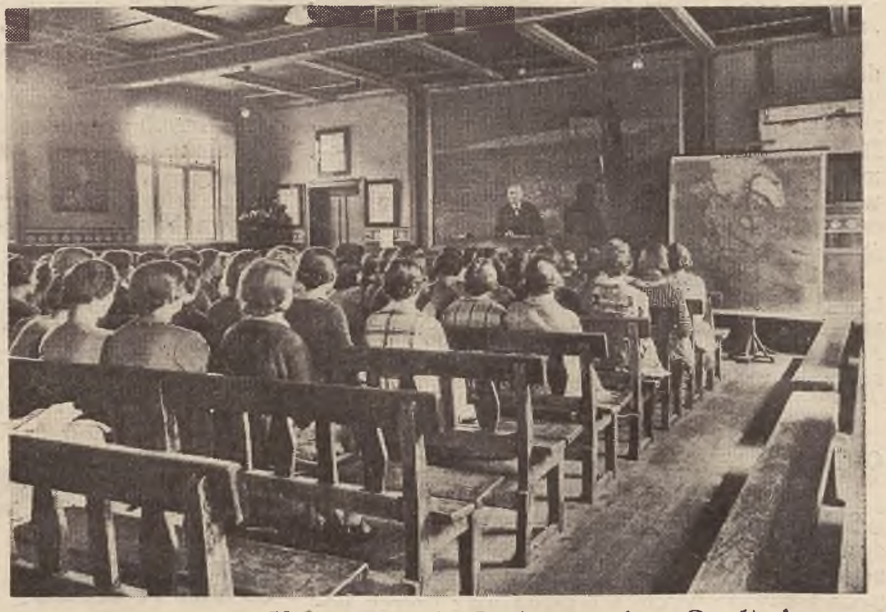
**Oto piękna uroczystość wojskowa na Placu Piłsudskiego i istotny podkład tego naszego dzisiejszego spotkania każe spodziewać się, że w Narodzie Polskim pewne doświadczenia historyczne zaczynają się utrwalać i stają się niezapomniane".**

# Chłop duński niesie plon

**Reportaż własny „Wsi Polskiej“ z wystawy rolniczej w Kopenhadze**



Tereny wystawowe pod Kopenhagą (stolicą Danii) w czasie pokazów rolniczych.



Wykłady w Uniwersytecie Ludowym im. Grudtwiga w Aven w Danii.

**Kopenhaga,** w lipcu 1938 r.

Żyjemy teraz w Danii pod znakiem wielkiej wystawy rolniczej, na którą oprócz licznych wycieczek z całego świata przybyli ministrowie rolnictwa wszystkich państw europejskich, a m. in. serdecznie przez Duńczyków podejmowany p. minister J. Poniatowski. Śmiało można powiedzieć, że od sześciu miesięcy całe życie państwowe Danii przystosowane było do tej naprawdę imponującej uroczystości, która świetnie obrazuje dorobek kraju nie tylko na polu rolnictwa, ale i w dziedzinie wszystkich spraw z życiem wsi związanych.

Wystawa jest zorganizowana ku uczczeniu 150-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny. Ale spróbujcie tu w ten sposób powiedzieć chłopu duńskiemu. Odpowie z oburzeniem:

— Kłamstwo, panie. W Danii nigdy pańszczyzny nie było. Chłop od niepamiętnych czasów zawsze był wolny. Owszem, ale tylko z punktu widzenia służby wojskowej. Pańszczyzna? — Nigdy!

Nie wiem, jak to tam było naprawdę, bo każdy inaczej tłumaczy, a w książkach sprawa też niezupełnie dokładnie jest wyjaśniona. W każdym razie z datą tą jest związana częściowa parcelacja wielkich własności oraz podział gruntów gminnych. Chłopi bowiem duńscy obsiewali ongiś wspólnie ziemię i wspólnie zbierali plony. System ten jednak stał się powodem niekończących się procesów, chaosu i bezprzykładnej wzajemnej nienawiści. Przed półtora wiekiem ukaz królewski zniósł ten zgubny dla wsi duńskiej system, a chłop wykorzystał odzyskaną swobodę w ten sposób, że czymprędzej opuszczał wioskę rodzinną i zakładał gospodarstwo na nowych, własnych już terenach. Dlatego też wsie duńskie mają na ogół wygląd osiedli złożonych z rzadko stosunkowo rozmieszczonych ferm. Nie znaczy to bynajmniej, że chłop duński jest odludkiem i nie lubi życia gromadzkiego. Wręcz przeciwnie: życie społeczne jest w Danii szeroko rozwinięte, a spółdzielczość stanowi w tym kraju podstawę dobrobytu. Ale o tym na innym miejscu. Zajrzyjmy z początku na olbrzymie tereny wystawowe, okalające stolicę Danii, Kopenhagę.

Więc nasamprzód rzuca nam się w oczy mała, nędzna wioszczyzna, taka właśnie, w jakiej mieszkali przodkowie dzisiejszych Duńczyków.

Chałupy nawpół wrośnięte w ziemię, kryte strzechą, brudne, nieprzewietrzone, zda się od wieków tonące w mrokach i ciężkiej, chłopskiej biedzie. Narzędzia dziwaczne, nieprzydatne do użytku. Obok gospodarz licho odziany drewnianą sochą orze twardą, nieurodzajną ziemię, która nigdy nie widziała nawozu. Ludziom zwiedzającym to osiedle nie chce się jakoś wierzyć, aby w podobnych warunkach można było istnieć, cieszyć się życiem, trwać i wierzyć w lepszą przyszłość. Przewodnik żarliwie zapewnia, że właśnie tak było, że jest to wierne odzwierciadlenie stosunków sprzed 150 laty. Nas jednak — Polaków — przekonywać nie trzeba. Wierzymy na słowo. Wiemy, że **tak być mogło.**

Takie obrazki znamy zbyt dobrze z naszej rodzimej historii i dlatego oczy nasze wybiegają naprzód, gdzie tętni nowoczesnym życiem dzisiejsza wieś duńska.

Gospodarze wraz z rodzinami, którzy na tym modelu wsi pracują, przyzwyczaili się już widać do zwiedzającej publiczności, spokojnie znoszą natarczywość cisnących się dokoła tłumów i dowcipne odpowiadają na zaczepki. Ziemia tu, jak w całej Danii, doskonale nawożona, uprawiana najbardziej nowoczesnymi narzędziami, kłosy złote, pełne proszą się same o kosiarkę, warzywa w ogrodach niby na konkurs przygotowane, drzewa uginają się pod ciężarem wczesnych owoców. Ale przede wszystkim rzuca się w oczy hodowla. Obory i stajnie lśnią od czystości; wszędzie słońce, przewiew, umiejętne i celowe wykorzystanie miejsca. Mleko o wysokim procencie, tłuszczu dostarcza się niemal bezpośrednio po wydojeniu do spółdzielni, która natychmiast przerabia je na wysokogatunkowe masło, sery, śmietankę i zwraca w tej postaci dostawcy względnie odstawia do miasta. W ogóle spółdzielnia załatwia wszystkie sprawy gromadzkie. Chłop właściwie o nic się nie kłopocze. Za pośrednictwem spółdzielni sprzedaje mięso, drób, jaja, zboże, mleko itp., spółdzielnia dostarcza mu wzamian do domu ubrania, obuwie, książki, opał, światło. Na innych olbrzymich terenach podziwiamy wystawy hodowli drobiu, królików, pszczelnictwa, rybactwa, leśnictwa itd. A nie ma tu jakiejś przesady lub chęci wprowadzenia w błąd zwiedzającego. Nie wierzysz — kup ulgowy bilet w zarządzie wystawy, jedź w głąb kraju i sprawdź. Myśmy to oczywiście zrobili. Cichaczem, bez żadnej eskorty i świty pojechaliśmy oglądać z bliska wieś duńską, taką, jaka ona jest w rzeczywistości, bez żadnego cygaństwa. I wiecie? Stwierdziliśmy, że nas ani trochę nie nabrali. Tyle, że zobaczyliśmy jeszcze wspaniale wyposażone domy ludowe i słynne dziś w całej Europie uniwersytety chłopskie im. Grundtwiga, na których uczą się dorośli w wolnych od zajęć chwilach. Gęsto rozsiane kursy wszelkiego rodzaju, szkoły dokształcające, bezpłatne biblioteki publiczne, umożliwiają ciągłe doskonalenie wiedzy, zdobytej w szkole. Nauka jest wewnętrzną potrzebą Duńczyka, do której nikt go nie zmusza, a nakładanie kar za niekorzystanie z niej byłoby w tym kraju równie dziwacznym, jak zmuszanie do jedzenia lub odpoczynku.

Wróćmy jednak do wystawy. Na naszych kolegach z Wielkopolski i Wileńszczyzny największe wrażenie wywarła defilada przed królem w dniu otwarcia wystawy. Wyobraźcie sobie to, że zamiast, jak to zwykle się dzieje, organizacji społecznych, sportowych i in., przedefilowało w ordynku przed monarchą i zgromadzoną publicznością 2 tysiące rasowych koni, krów, świń, baranów, owiec. Widok był istotnie niezwykły, oklaskiwaliśmy co lepsze okazy, które darzyły nas wzamian wdzięcznym kwikiem, rykiem i radosnym, triumflanym rżeniem. Przyznaję, że taką defiladę widziałem po raz pierwszy w życiu i ostatecznie nie mogę powiedzieć, aby zrobiła ona na mnie złe wrażenie. To samo zapewne czuli i myśleli dygnitarze, którzy z przyjemnością przyglądali się temu długiemu orszakowi, no i — król, na którego twarzy malowało się szczere zadowolenie.

O królu opowiadają następującą historię, która świadczy o demokratycznych stosunkach panujących w Danii. Otóż Chrystian X udawał się konno na teren wystawy. W pewnym momencie mijająca go taksówka zatrzymała się, a szofer zatrzasnął z hukiem drzwi. Koń spłoszył się stanął dęba, król

*(Dalszy ciąg na str. 5-ej)*

TADEUSZ BROŻBAR Gać koło Łańcuta, wojew. lwowskie

# W podziwie dla wysiłku pracy ludzkiej, piękna sztuki i potęgi techniki

## Garść wrażeń z trzech wycieczek

Zimna i słoty tegorocznej wiosny przewlokły roboty wiosenne. Po robotach polnych nowe roboty, zwózka opału i materiałów budowlanych i to nie tylko dla własnego gospodarstwa ale i dla wsi, gdyż budujemy dom spółdzielczy i kawał nowego gościńca na górkę do Uniwersytetu Ludowego. Nadchodzą i bieżące roboty polne, przygniata człowieka i chudobę nawał pracy. Z powiatu urządzają wycieczkę do Chandzlówki, od nas niedaleko, a wieś ta jak opowiadają i w ostatnich latach znacznie poszła naprzód, trzeba jechać i zobaczyć.

W Chandzlówce uderza w oczy staranna uprawa pól, brak chwastów, wiele buraków i innych pastewnych, widać Chandzlówianie zastanawiają się co siać. Tuż przy drodze nawet małe pólka niespełna 100 m. kw. obsadzone burakami przekonują nas, że ludzie tutejsi szanują ziemię ale i cudzą pracę też. Wokoło zabudowań widać staranie o ładny wygląd zabudowań, wokoło których wiele sadów. Wszystko to razem daje wsi miły i ładny wygląd.

Dojeżdżamy do środka wsi. W gromadzie jeden przy drugim stoją domy budowane wspólnym wysiłkiem wsi. Obok siebie stoją: Mleczarnia Spółdz., Sklep Kółka Rolniczego Dom ludowy, łaźnia i zabudowania straży pożarnej. Ponad nimi na wzgórzu kościół.

Tak zabudowania pojedyńczych gospodarzy jak i spółdzielcze są bogate w stosunku do ubogiej i górzystej ziemi.

Spółdzielcze budowle obszerne, przystosowane do potrzeb i higieny. Po zwiedzeniu opowiadają nam, jak doszli do obecnego stanu. Dawno zaczęli pracować, mieli światłego księdza, który pracy nie utrudniał, byli mocni działacze chłopscy, co wspólnym wysiłkiem wypracowywali lepszą dolę wsi, nie utrudniali sobie wzajemnie pracy. U nich i dzisiaj pomiędzy Kołem Gospodyń Wiejskich a Kołem Kobiet pomiędzy Wiciami a księżym Stowarzyszeniem Młodzieży Katolickiej nie ma zwalczania się, ale tylko swoistymi drogami prowadzą robotę dla dobra wsi.

Wracając rozmawiamy o tysiącach litrów mleka, które rocznie wydajają Chandzlowianie od swoich krów, wydają nam się te tysiące za wielkie.

Wracając do swoich zagród po całodziennej podróży, mieliśmy smak do owoców, przetworów owocowych, a chociażby już i wina owocowego, o którym nam opowiadano, ale go u nas nie było.

Cały upalny tydzień praca w gospodarstwie. W zielone święta na zabawie wysunięto projekt, by jechać do Rzeszowa na przedstawienie stołecznego zespołu z Osterwą, który daje „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego. Konie spracowane, ale jakże nie jechać.

W rzeszowskim teatrze Sokoła, w nabożnym skupieniu patrzymy na sztkę. Gorszy nas płoche zachowanie się ludzi z miasta, tej „lepszej sfery". Po przedstawieniu całą resztę nocy aż do białego rana, powrót do domu. Chociaż oczy kleją się do snu i zmęczenie ogarnia, to jednak literatura piękna, teatr (bohaterstwo Przełęckiego), dają duszy taką moc i radość, że cały tydzień w znojnej pracy przeżywamy lepszym piękniejszym życiem.

W ostatnią niedzielę odwiózłszy do kolei szwagra, który jest na parcelacji, wracam. Blisko naszej wsi spotykają mnie koledzy, którzy jadą do Stalowej Woli i namawiają by razem jechać. Jesteśmy w gościnie u wojska, przyjmują nas serdecznie i gościnnie. Na drugi dzień zwiedzamy Stalową Wolę.

W objaśnieniach, które usłyszeliśmy od Inżyniera, co nam tłumaczył znaczenie zakładów, dopiero teraz zrozumiałem, że tu wyrabiają i przerabiają stal i pochodzi nazwa.

Z tego punktu wszystko co się tu tworzy wydaje się o wiel większe. To nie przychwałki a ta stalowa Wola jak są Wole dalsze i bliższe, małe i wielkie. Ta Wola wydała nam się nie taką jak jakieś amerykańskie czy inne Dnieprostroje, ale naszą polską, wielką, stalową wolą.

Zwiedzamy ogromne hale fabryczne. Zazdrość i chęć bierze, żeby tyle słońca i powietrza, taką higienę i technikę wprowadzić do swego gospodarstwa i nimi ułatwić sobie pracę i życie. Patrząc na niby powoli a z zawrotną szybkością rosnący twórczy czyn ogarnia mnie uczucie zachwytu, podobne jak przy patrzeniu na Przepióreczkę na scenie. Kłóci się uczucie z rozumem, który technicznemu czynowi nie chce przyznać poziomu literatury, teatru czy innej sztuki; ale i tu jest piękno. Miasto robotnicze, ładne i duże budowle. Radosny inżynier budowniczy opowiada nam, że kulturalne i zdrowe mieszkanie będzie mieć kilka tysięcy robotników, każdy z nich będzie miał łazienkę i radio.

Pod koniec wspólny obiad. Są z nami co nas oprowadzali p.p. Pułkownicy, jest i generał Wieczorkiewicz, z którego woli jest ta wycieczka. Starzy i młodzi działacze chłopscy dziękują za serdeczną gościnność, za umożliwienie zobaczenia tego cośmy widzieli. Są szczerzy, mówią co mają w sercu. **Wspominają poniewierkę przeżytą w więzieniach, pytają o odpowiedź na petycję z Nowosielec. Sami mówią, że odpowiedź Wodza wyrażoną czynem widzą w budującym się C. O. P., przecie tworzy go wojsko. Tu nie polityka, a upominają się o zdrową reformę rolną.**

Przeludniona i żyjąca w nędzy wieś już zaraz chce pracy i ludzkiej doli. Chcą dać darmo place pod fabryki. Opowiadają, że u nich w ziemi jest węgiel i ruda, chcą zbywać produkty swoich gospodarstw.

Padają słowa, że tworzy się przemysł, by ręce polskie nie musiały szukać pracy za granicą, by pracy ludzkiej obcym nie sprzedawać, bo to skarb. Że niezawodnie przyjdzie lepsze jutro ale każda robota, jak żyto do dojrzania, potrzebuje swojego czasu.

Za pracę naszą i całe gospodarstwo musimy nade wszystko zabezpieczyć, by nam jej nie ukradli, lub nie zniszczyli źli ludzie. Do pracy, do rozwoju inicjatywy gromadnej czy osobistej otwiera się coraz szersze pole.

Gdy w pożegnalnym uścisku zwarły się ręce, to oczy patrzały wzajemnym wyrozumieniem tych — co żywią i bronią.

*(Dokończenie ze str. 4-ej)*

zaś stracił równowagę i spadł na ziemię; za chwilę jednak podniósł się szybko i w sposób bardzo ugrzeczniony zwrócił uwagę szoferowi na jego krewkość. Właściciel taksówki odpowiedział krótkim „przepraszam" i incydent został w ten sposób przez obie strony zlikwidowany.

Duńczycy bez względu na przekonania polityczne są dumni ze swego króla - demokraty, opowiadają szeroko o zaletach jego i jego rodziny (syn — następca tronu dyryguje orkiestrą w filharmonii, bratanek zaś jest kierownikiem towarzystwa żeglugi morskiej.)

Wieczorem, gdy jesteśmy już setnie zmęczeni ciągłym oglądaniem okazów i pokazów, wykresów i najnowszych zdobyczy w dziedzinie organizacji gospodarstw, idziemy do teatru oryginalnie urządzonego pod gołym niebem, na pokazy zespołów tanecznych, koncerty orkiestr chłopskich i popisy gimnastyczne słynnej drużyny Niels Bukha, który zdobył sobie w roku ubiegłym popularność w Polsce.

Nazajutrz jedziemy do Askov i z zachwytem oglądamy szkołę rolniczą, podziwiamy wyniki prac jej wychowanków i nauczycieli. Rozmawiamy długo z chłopami, z przyjemnością patrzymy na ich twarze, pogodnie uśmiechnięte. Bo uśmiech jest nieodłącznym towarzyszem Duńczyków. Z uśmiechem na ustach zaczynają i kończą każdą pracę, uśmiechają się wtedy nawet, gdy owoce tej pracy są niewspółmierne do wysiłków, gdy w ciężkim zmaganiu się z życiem ponosić muszą największe i najboleśniejsze ofiary.

*— Uśmiechnij się! Zobaczysz jak przyjemna jest wówczas każda praca, jak miłe jest twoje otoczenie, jak pogodny i słoneczny jest świat, jak dobrzy są wszyscy ludzie!*

Tak mówią Duńczycy.

Może więc dlatego opuszczamy wspaniałą wystawę duńską z uczuciem radosnego zadowolenia, przekonani, że zespolone wysiłki chłopskie w tym kraju kładą trwałe fundamenty pod dobrobyt zaprzyjaźnionego narodu, z którym łączy nas zgodna wola kroczenia ku prawdzie, postępowi i sprawiedliwości.

Przed odjazdem proszą nas gospodarze wystawy, abyśmy za pośrednictwem **„Wsi Polskiej"** przesłali chłopom polskim najlepsze pozdrowienia i wyrazy podziwu dla ich wspaniałej, owocnej pracy.

Czynimy to chętnie i nawzajem zapewniamy Duńczyków o naszej wielkiej sympatii.

Pamiętamy przecież, że sztandary nasze są biało - czerwone i że dzieci duńskie uczyły się przed wojną pięknych wierszyków o Polsce, zrywającej kajdany niewoli...

Dziś, po 150 latach, oba narody są już na zawsze wolne.

**W. L. B.**

# Walka o zdrowie na wsi

W ostatnich dniach czerwca odbył się w Lublinie — w czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Higienicznego — zjazd higienistów polskich, poświęcony zagadnieniom zdrowotnym wsi. Udział około dwustu uczestników z całej Polski, dwudniowe obrady, podczas których wygłoszono około 40 referatów i przeprowadzono żywe dyskusje, obecność całodzienna Pana ministra rolnictwa, a także wzięcie udziału w zjeździe przedstawicieli naczelnych organizacyj rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, spółdzielczości — wszystko to świadczy o tym, że sprawy zdrowia ludności wiejskiej — jak to się potocznie mówi — stają się coraz bardziej „palące".

Tu się ciśnie na usta pytanie:

Czy tylko nie wstydem?

Podobny Zjazd, zwołany przez Instytut Spraw Społecznych, odbył się w Warszawie na początku 1937 roku.

Czynniki państwowe, samorządowe, społeczne — i wreszcie szersze masy ludności wiejskiej — wszyscy widzą, że tak jak jest — dalej być nie może.

Poprawa zdrowia ludności wiejskiej jest przede wszystkim wielką sprawą społeczną. W zdrowym ciele, zdrowy duch — mówi dawne nasze przysłowie. Zdrowie fizyczne — i zdrowie moralne — to dwa czynniki, które się nawzajem mocno wspierają. Nasze gospodarstwo narodowe jest szczególnie zainteresowane w zdrowiu ludności wiejskiej. Nietylko rolnictwo, które pochłania tyle pracy fizycznej, ale całe gospodarstwo narodowe jest uzależnione od stanu zdrowia najliczniejszej warstwy narodu. Wszak w naszym programie przewidywać musimy odpływ części ludności wiejskiej do miast — do przemysłu, handlu i rzemiosła. Kto ze sobą nie przyniesie zdrowia ze wsi do miasta — ten na pewno nie pozyska go w murach, ciasnocie i spiekocie miast. Poprawa zdrowotności ludności wiejskiej — jest wielką sprawą państwową, co podkreślił pan prezes Rady Ministrów gen. doktór F. Sławoj - Składkowski, udzielając zjazdowi Lubelskiemu swego protektoratu. Zdrowie żołnierza — a obronność Państwa — czy na ten temat mało dałoby się powiedzieć?

Podobne zjazdy ustalają przede wszystkim — jak to jest obecnie z opieką nad zdrowie ludności wiejskiej. Jest źle. Ogólnie to wszyscy wiemy. Na zjazdach tę sprawę omawia się szczegółowo, na podstawie przeprowadzonych studiów. Na tej podstawie dopiero można wyprowadzić wnioski — co dalej robić. Dlatego Zjazdy takie nie są pustą gadaniną, ale są kuźnią przyszłych działań. Na zjeździe w Lublinie ustalono, że chcąc wieś „jako tako" obsłużyć pod względem pomocy lekarskiej — trzeba by w najbliższym czasie doprowadzić do wsi i osad 4 i pół tysięca lekarzy. Był wygłoszony specjalny referat p. t. „Szkolenie personelu lekarskiego, dla pracy na wsi." Nad tym rozwinęła się dyskusja, w której przedstawiciel Związku Izb i Organizacyj Rolniczych między innymi — powiedział: „Mówiono tu o trudnościach bytu lekarzy na wsiach w dzisiejszych warunkach, o braku niezbędnych aparatów, potrzebnych w praktyce lekarskiej. Tak. Trzeba przełamywać różne trudności. Jedno jest pewne, że ta sprawa nie będzie pomyślnie rozwiązana dopóki środowisko przede wszystkim wiejskie, nie wyda z siebie kadry ludzi, którzy — oprócz innych aparatów — będą mieli niezbędny dla lekarza na wsi aparat:

Serca dla ludu wiejskiego.

Tak przeszły przez obrady wszystkie najważniejsze sprawy: stan szpitalnictwa, działalność ośrodków zdrowia, pomoc położnicza na wsi, pomoc dentystyczna na wsi, praca pielęgniarek, spółdzielnie zdrowia, rola organizacji społecznych w służbie zdrowia, zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych (gruźlica), zwalczanie alkoholizmu, sprawy sanitarno - porządkowe na wsi (woda! studnie!), warunki mieszkaniowe na wsi, odżywianie się, sprawy higieny szkół wiejskich — i tyle, tyle innych.

Zaledwie dać można w tej notatce pojęcie o ogromie przerobionych na zjeździe spraw. Ileż można by przytoczyć interesujących szczegółów, np. to, co mówił dr W. Ciekot o dalszym rozwoju spółdzielni zdrowia w Markowej!

Polskie Towarzystwo Higieniczne wyda księgę ze Zjazdu. Znajdzie się ona (powinna!) w większych bibliotekach wiejskich. Niech wybitniejsi działacze wiejscy docierają do niej, niech poznają sprawę gruntownie. Stan zdrowia na wsi — to straszna bolączka narodowa.

Sam pieniądz — którego takie mało — nie załatwi jej. Musi powstać wielki zbiorowy wysiłek — Państwa, samorządu, organizacyj społecznych — i **całej ludności wiejskiej** — wysiłek możliwie duży i sharmonizowany, bo zło jest wielkie i mocne.

B.

# Każdy młody lekarz
## musi odbyć dwuletnią praktykę na wsi

Na odbytym ostatnio posiedzeniu komisji zdrowia publicznego i opieki społecznej, po sprawozdaniu jednego z posłów o rządowym projekcie ustawy zmiany rozporządzenia o wykonywaniu praktyki lekarskiej został przyjęty projekt ustawy, której celem jest dostarczenie lekarzy dla wsi i mniejszych miasteczek. Ustawa postanawia, że lekarz w ciągu 5 lat po ukończeniu nauki musi odbyć 2-letnią praktykę lekarską w gminach wiejskich lub miasteczkach poniżej 5 tysięcy mieszkańców. Ustawa ma obowiązywać od 1 kwietnia 1939 roku.

Ponadto komisja przyjęła przedłożone przez referenta następującą rezolucję, w której Sejm wzywa Rząd:

1) do **utworzenia 200 stypendiów** po 120 zł miesięcznie dla studentów medyków, synów włościan, przysługujących im przez cały czas studiów łącznie z okresem praktyki w szpitalu i zobowiązujących ich do przepracowania na wsi w charakterze lekarzy tej samej liczby lat, przez które brali stypendia;

2) **do powiększenia przynajmniej o 20 proc. miejsc na wydziale lekarskim;**

3) **do stworzenia specjalnych kursów, uwzględniających potrzeby wsi;**

4) **do powiększenia liczby szpitali** i udostępnienia ich ubogiej ludności przez obniżenie opłat szpitalnych i do przyspieszenia wniesienia do ciał ustawodawczych projektu ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich oraz projektu **ustawy aptekarskiej uwzględniającej jednocześnie potrzeby wsi;**

5) do jak najliczniejszego **stworzenia ośrodków zdrowia.**

---

***Anatol Krakowiecki***

# „TAMTE" I „TE" DNI.

Dwadzieścia cztery lata temu. Było już po zamachu na austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie. Szły noty z Austrii do Serbii, z Austri do Rosji... Trząsł się świat od niepokoju, jak później drżeć miał od huku armat, na wielu, wielu frontach.

W Wiedniu siedział na tronie „Kajzer" (cesarz) Franciszek Józef — w Berlinie inny „kajzer", Wilhelm II. Gdy kajzer Franciszek Józef zmarł w trzecim roku wojny, objął po nim tron pijaczyna — „Kajzer Carl IV", cesarz Karol IV Habsburg. Ten umarł na wygnaniu na wyspie Maderze i zostawił wdowę Zytę, oraz sporą gromadkę dzieci, z których najstarszy „następca tronu" Otton — musiał niedawno uciekać z Austrii przed hitlerowcami.

Dziś hitlerowcy atakują Habsburgów, konfiskują ich majątki. Ostatnio na łamach wiedeńskiej prasy hitlerowskiej zaatakowano nawet... zabitego w 1914 r. w Sarajewie arcyksięcia Ferdynanda. Piszą, że gnębił w swych dobrach robotników, że ich źle wynagradzał i że tereny w Alpach zamknął dla ruchu turystycznego, nie pozwalając nikomu po nich się „pętać"...

Gdyby Ferdynand dziś żył, kto wie, czy nie siedziałby w „areszcie ochronnym". Ba, ale gdyby żył, świat, Europa, wyglądałaby inaczej, niż teraz—może wyglądałaby tak jak w 1914 r.

Ale jest to tylko taki figielek w rozumowaniu — a my powróćmy do faktów.

Z najważniejszych figur Wielkiej Wojny żyje dziś jedynie „kajzer" Wilhelm. Siedzi w zamku w miejscowości Doorn w Holandii i — rąbie drzewo. Rąbanie drzewa, to jego najmilsze zajęcie i rozrywka.

Bo i cóż ma robić?

W 1918 r. musiał uciekać. Austria się rozpadła, Niemcy zostały pobite na głowę. Wówczas gniew ludu niemieckiego zwrócił się przeciw temu człowiekowi, który wywołał rzeź wojenną, jakiej świat dotychczas nie widział. Trzy miliony Niemców padło!

W Berlinie, ba w całych Niemczech, powstały zamieszki. I oto cesarz Wilhelm musiał ustąpić z tronu (abdykować) i czymprędzej uciekać za granicę.

Przygarnęła go wówczas Holandia i w bieżącym roku minie dwadzieścia lat jego wygnania. Dwadzieścia lat rąbie drzewo.

Ale obecnie nudzi mu się już w Holandii. Pisma doniosły, że radby zmienić miejsce pobytu. Podobno chce kupić hotel nad jeziorem Lago Maggiore (czyta się: Lago Madżiore). Jest to jedno z najpiękniejszych jezior świata. Północne jego brzegi należą do Szwajcarii, południowe do Włoch. I właśnie Wilhelm chce osiedlić się na szwajcarskim brzegu.

— Tam chcę spędzić 80-lecie swych urodzin — miał podobno powiedzieć i być może wkrótce w Doorn zaczną pakować manatki.

Ale... Bo jest również „ale":

Szwajcaria musi się zgodzić na przyjęcie takiego „gościa". Nie jest to bowiem gość wygodny, dość przysparza swym „opiekunom" kłopotu.Z zamku Doorn — mimo iż eks-cesarz znajduje się na tak mało chlubnej emeryturze — szła w świat nie jedna intryga. Takiego faceta trzeba pilnować. A czy Szwajcaria będzie miała ochotę przyjąć takiego gościa i — pilnować go, okaże przyszłość.

Kiedy prezydentem republiki niemieckiej został marszałek Hindenburg, mały zameczek w Doorn aż zatrząsł się od intryg. Hindenburg był przecież marszałkiem z czasów cesarstwa.

— To m ó j oficer — powiedział ekskajzer Wilhelm.

I już miał nadzieję, że — powróci na tron. Jakto? „Jego" marszałek został prezydentem, to chyba tylko po to, aby jemu pomóc do powrotu. Ale Hindenburgowi się o tym ani nie śniło...

Kiedy później wszczął się w Niemczech ruch narodowo-socjalistyczny (hitlerowski) i rósł w siły:

— O, ci pracują dla mnie — rzekł znowu ekskajzer.

I znowu się pomylił. Przecież Hitlerowi ani się nie śni przywrócenie cesarstwa. Ma w swych własnych rękach władzę o wiele wiele większą niż dawniej cesarz za czasów największej potęgi cesarstwa.

Ale Wilhelm miał nadzieję. Przecież rodzony jego wnuk, syn „następcy tronu" (Niemcy następcę tronu nazywają Kronprincem) jest członkiem partii hitlerowskiej. Wszyscy o nim mówią: książę Auwi. Jest to skrót jego imion: August Wilhelm...

*(Dokończenie za tydzień)*

# Co się dzieje za granicą

## Tylko autonomia przywróci normalne życie ludności polskiej w Czecho-Słowacji

W dniu 29 czerwca premier Czecho-Słowacji Hodża, przeprowadził pierwszą rozmowę z przedstawicielem ludności polskiej posłem dr Wolfem. Rozmowa miała charakter informacyjny. Poseł Wolf przypomniał premierowi znane powszechne postulaty Polaków, od spełnienia których zależy **normalne życie ludności polskiej w Czecho-Słowacji.** A więc przede wszystkim w myśl uchwał Komitetu Porozumiewawczego z dnia 9 maja ludność polska żąda zabezpieczenia **wszelkich praw, narodowego bytu i rozwoju, autonomii w tych dziedzinach, w których doznała najwięcej szkód i upośledzeń. Autonomia musi objąć zatym terytorium, życie społeczne, kulturalno - oświatowe i gospodarcze.**

Podstawą uregulowania całej kwestji musi jednak być **stan posiadania polskiego z czasu, kiedy Śląsk Cieszyński został przydzielony do Czecho-Słowacji.** Przywrócenie tego stanu jest **kardynalnym żądaniem reprezentacji Polaków w Czecho - Słowacji.**

Na przestrzeni bowiem kilkunastu lat zaszło dużo zmian na skutek wrogiej polityki Pragi.

Jak wiadomo, kwestię wszystkich mniejszości narodowych próbuje Praga rozwiązać w ramach omawianego przez nas w swoim czasie **„statutu narodowościowego“.** Ów statut znany jest dotychczas tylko w ogólnych zarysach. W skład jego wchodzi i kwestia mniejszości polskiej. Toteż pos. Wolf wyraził nadzieję, że w zapowiedzianym na drugą połowę lipca „statucie mniejszościowym“ prawa i żądania Polaków **zostaną należycie uwzględnione, conajmniej narówni z przyznaniem tychże praw i załatwieniem żądań innym mniejszościom.**

Dalsze rozmowy przewidziane są w drugiej połowie lipca z całą delegacją Polaków, wyznaczoną przez Komitet Porozumiewawczy. — Na zakończenie pos. **Wolf zażądał radykalnej zmiany ploityki urzędników, policji w stosunku do ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, a prasy polskiej w szczególności.** Mimo bowiem zapowiedzi ze strony wyższych czynników, że ustaną prześladowania, miejscowe władze czynią nadal po staremu. Ostatnio, w dniu 2 b. m. uległy znów konfiskacie wszystkie pisma polskie za artykuły skierowane **przeciw wywrotowej działalności komunistów na terenie Śląska,** artykuły omawiające nadużycia agitatorów czeskich w czasie ostatnich **wpisów szkolnych** itp. W praktyce nic się nie zmieniło. Tym więc silniej domagają się Polacy pełnej autonomii.

## Wybitny dyplomata sowiecki uciekł do Mandżukuo

Komisarz Spraw Wewnętrznych na Dalekim Wschodzie, szef wszechwładnego G. P. U. **Łuszkow-Samojłowicz,** druga na tym terenie osoba po marszałka **Blücherze,** uciekł potajemnie z sowieckiego raju w obawie przed aresztowaniem i rozstrzelaniem, na teren cesarstwa **Mandżukuo,** pod opiekę Japonii.

Samojłowicz, otrzymawszy od Blüchera naganę, wiedział, że los jego jest rozstrzygnięty. Przed tym wysłał za granicę potajemnie swą żonę. Ucieczka udała się, dzięki dobrze obmyślanemu planowi, oraz gęstej porannej mgły. Na teren Mandżukuo, zawiedziony do Stalina i „proletariackiego raju“ Samojłowicz przybył w mundurze wojskowym, obwieszonym wysokimi orderami m. in. i orderem Lenina. Przy zbiegu znaleziono szereg dokumentów, a m. in. list, pisany przez b. dowódcę sowieckich sił powietrznych na Dalekim Wschodzie, gen. **Rapina własną krwią w więzieniu przed popełnieniem samobójstwa.** W ostatnich miesiącach słyszeliśmy już o niejednej tego rodzaju ucieczce, głównie dyplomatów. Wszyscy, a Samojłowicz w szczególności, czując się wreszcie bezpiecznie „wśród zgniłych burżujów“ — **wyjawiają zbrodnie, dziejące się w Sowietach, straszny teror dyktatury stalinowskiej i nazwiska tych niezliczonych osób, rozstrzelanych, zesłanych, katowanych.** Długie jest oskarżenie b. szefa G. P. U. Samojłowicza. Wieje z niego niesamowita wprost groza, mrożąca krew w żyłach. Sowiecki „kolos na glinianych nogach“, spływa krwią „buntowników“, zdrajców, „wrogów ludu“. **Dodać należy że i Samojłowicz, póki sam czuł się bezpieczny w Sowietach, nie przebierał w metodach, jako wybitny współpracownik terorystycznej dyktatury, gdy chodziło o maltretowanie i trzebienie wrogów ustroju.** Ucieczka dygnitarza pociągnęła już długi szereg aresztowań wśród dowódców wojskowych i funkcjonariuszy sowieckiej służby bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie. Jeden z nich, dowódca 31-ej dywizji, stacjonowanej w Mongolii Zewnętrznej, **Francewicz,** nie czekał na siepaczy G. P. U. i **również uciekł pod opiekę** Japonii. Liczbę ofiar, którym się zbiec nie udało ciągnąć można w nieskończoność. Ostatnio odbyły się w Sowietach wybory do rad 11 republik sowieckich. Kandydatów, którzy przepadli, już aresztowano.

Teror sięga w każdą dziedzinę życia. Rząd, nie mając pieniędzy na zapłacenie kolektywom rolnym za zboże, rozpisał w ub. tyg. pożyczkę wewnętrzną, przeznaczoną na rozbudowę przemysłu wojennego. Pożyczka ma miejsce tuż przed zbiorami. **Pieniądze, wypłacone chłopom za zboże, zostaną pobrane spowrotem.** Pożyczkę obowiązany jest podpisać każdy na sumę odpowiadającą **3-tygodniowym zarobkom.** Obywatele dadzą, bo każdemu życie miłe, mimo straszliwej biedy, panującej tak w mieście, jak i na wsi sowieckiej. Na wsi przede wszystkim!

## Poważny zatarg między parlamentem i rządem angielskim

Zatarg powstał na następującym tle.

Poseł konserwatywny **Sandys,** zdobył, niewyjaśnioną dotychczas drogą, plany obrony przeciwlotniczej armi angielskiej. Następnie przyszedłszy do przekonania, że **obrona planowana nie będzie na wypadek wojny wystarczająca,** postanowił wnieść do Izby Gmin, czyli angielskiego parlamentu interpelację do ministra wojny w tej sprawie. Przed tym jednak napisał do ministra prywatny list, do którego dołączył projekt interpelacji. Minister z kolei udał się do sztabu armii lotniczej, **gdzie dowiedział się, iż plany te stanowią tajemnicę wojskową.** Poseł Sandys ich mieć nie powinien — zaopiniowali sztabowcy. Wypłynęło wobec tego i drugie zagadnienie, jaką drogą zdobył on owe plany. Różnie przypuszczano. Że przez swojego teścia, **Winstona Churchilla,** znanego męża stanu. Sztab wezwał pos. Sandysa dla złożenia przez niego wyjaśnień. Poseł uznał to za naruszenie uprawnień członka parlamentu i odwołał się do Izby **Gmin.** Cała historia zaczęła przybierać trudne do rozwiązania momenty. Wyłoniono wkrótce komisję z pośród najbardziej zasłużonych **parlamentarzystów z obozu rządowego i opozycji** dla rozstrzygnięcia sporu. **Komisja** istotnie uznała, że wezwanie posła do kancelarii sztabu **stanowi pewne naruszenie uprawnień Izby Gmin.**

Cała ta drażliwa sprawa zakończyła się kompromisowo: pos. Sandys nie poszedł tłumaczyć się sztabowi, lecz nie złożył również projektowanej interpelacji. Ucierpiał tylko autorytet władz wojskowych oraz ministra wojny.

## Powstańcy przerwali linie obronne rządowców pod Castellon

Pod koniec ub. tyg. wojska powstańcze zaatakowały niespodziewanie pozycje rządowców na **froncie castellońskim.** zdobywając czołowe pozycje. Mają one decydujące znaczenie dla obrony dużego miasta **Saguntu.** O to miasto rozgorzeje w niedalekiej przyszłości bój.

Również w górach **Espadan,** powstańcy odnieśli poważne sukcesy, zbliżając się o 15 kilometrów do granic prowincji Walencja ze stolicą o tej samej nazwie.

Bardzo czynne było również w ub. tyg. lotnictwo gen. Franco. Bombardowało ono szereg miejscowości, w których **znajdują się fabryki amunicji, prochu i lotniska.** Na froncie dyplomatycznym odnośnie wojny hiszpańskiej, nastąpiło pewne odprężenie, **gdy Włochy przyrzekły Anglii wywrzeć większy nacisk na gen. Franco, by jego lotnicy oszczędzali okręty angielskie.** Ostatnio dość często szły one na dno, ku najwyższemu niezadowoleniu Anglików.

## „Czystka“ w Austrii

W Austrii po okresie entuzjamu i radości z połączenia się z Rzeszą, przyszło rozczarowanie. Zarządzenia oszczędnościowe, obsadzenie urzędów przez hitlerowców z Rzeszy nie spodobały się wielu obywatelom dawnej Austrii. Coraz częściej podnosiły się głosy niezadowolenia. Jak wiadomo, komisarzem na Austrię jest narodowy - socjalista **Buerckel.** Na nim spoczęło zadanie uspokojenia fermentów.

Dnia 2 b. m. wydał on szereg rozporządzeń w sprawie „oczyszczenia życia publicznego“; przeprowadzał następnie rewizje komisarzów, zatrudnionych w gospodarce prywatnej. 12 z nich wysłał do obuz odosobnienia w **Dachau,** oświadczając po tym, iż musi przeprowadzać tego rodzaju generalną czystkę, gdyż okazało się, że niektórzy z komisarzy nie czynią różnicy między **własnością swoją a cudzą.**

W takich warunkach zaczęło się szerzyć donosicielstwo. Buerckel, chcąc zapobiec tej pladze, która nie jednego rzetelnego, uczciwego hitlerowca mogła by dotknąć, wyznaczył 50 marek nagrody za współdziałanie w wykrywaniu „fachowych“ donosicieli. W najbliższej przyszłości ma być przeprowadzona rewizja wszystkich wyroków pozbawienia wolności i konfiskaty mienia.

## Francusko-turecki układ przyjaźni

Zawarciu układu przyjaźni między Francją i Turcją przeszkadzała znana kwestia sporna w sandżaku Aleksandretty, ze stolicą o tej samej nazwie. W tych dniach jednak przedstawiciele obu rządów przeprowadzili rozmowy, likwidujące spór. Turcja zrzekła się pretensji do tego terytorium. Francja uznała specjalne uprawnienia ludności tureckiej. Poza przygotowaniem gruntu pod układ przyjaźni **zawarto układ wojskowy,** zapewniający sandżakowi Aleksandretty bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Ilość wojsk obu państw stacjonowanych w sandżaku, będzie jednakowa. Wojska tureckie i francuskie zostaną na terytorium Aleksandretty do chwili przeprowadzenia tam wyborów parlamentarnych i utworzenia się nowego rządu. Francusko - turecki układ przyjaźni będzie podpisany w najbliższym czasie przez oba rządy z chwilą weścia w życie układu wojskowego. **Ma on na celu zapewnienie równowagi we wschodnim basenie morza Śródziemnego.**

## Chińczycy znowu zerwali tamy

Po sforsowaniu przez Japończyków obszaru zalanego umyślnie przez sztab chiński i zbliżeniu się wojsk japońskich do miasta Hankau — postanowili Chińczycy zniszczyć dalsze tamy na rzece Jangtse, by powstrzymać napór wroga.

Wolą zatopić Hankau, niż wydać go w ręce japońskie. Zerwano więc tamę na wielkim kanale w odległości około 100 km od Nankinu w kierunku północno - wschodnim. Duży obszar żyznej ziemi znalazł się znów pod wodą. Szkody na skutek działań wojennych i powodzi są ogromne. Według komunikatu cesarskiej kwatery głównej do dnia 26 czerwca lotnicy japońscy zniszczyli **1014 samolotów** chińskich, z czego 498 zostało zestrzelonych, a 516 zniszczonych na ziemi.

W tym samym czasie utracili Japończycy 88 samolotów. Szkody, chociażby tylko w lotnictwie, są jak widzimy, — ogromne.



W otwarciu obrad Międzynarodowego Związku Lotniczego w stolicy Niemiec Berlinie wzięli udział: ambasador angielski Henderson, (pierwszy z lewej), ambasador Rzplitej Lipski (w środku) i ambasador francuski Francois-Poncet (trzeci od lewej).



Wódz Indii, Mahatma Gandi, podupadł ostatnio tak bardzo na zdrowiu, że może chodzić tylko o lasce i w towarzystwie podtrzymującej go wnuczki.



Ambasador wolnego Egiptu przy rządzie Anglii Hassan Pasha Nashaat (trzeci z lewej) w mundurze dyplomatycznym w chwilę po złożeniu listów uwierzytelniających królowi.




Przed przybyciem angielskiej pary królewskiej z odwiedzinami, Paryż (stolica Francji) przybrał niezwykle uroczystą szatę, tonąc w powodzi flag, kwiatów, herbów Anglii i Francji. Jak donosiliśmy odwiedziny zostały odłożone z powodu śmierci matki królowej

## Na szerokim świecie

### POTOP W JAPONII.

W Japonii panuje obecnie pora deszczowa. Ddudniowe ulewy spowodowały gwałtowny przybór wód we wszystkich rzekach. W stolicy Japonii Tokio i okolicy 120 tys. domów znalazło się pod wodą. Około pół miliona osób straciło dach nad głową, 300 osób utonęło, lub zginęło częściowo pod rumowiskami walących się na skutek podmycia domów.

### BURZE, PIORUNY I POWÓDŹ SPUSTOSZYŁY JUGOSŁAWIĘ.

Panujące od dłuższego czasu upały w Jugosławii, o czym pisaliśmy w jednym z numerów poprzednich, spowodowały następnie gwałtowne burze piorunawe oraz oberwanie chmur, co spowodowało z kolei katastrofalne powodzie głównie w Bośni. Woda zalała duże przestrzenie pól uprawnych.

### STRACENIE TERORYSTY ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE.

Znany terorysta żydowski na terenie Palestyny Ben Josef, pochodzący z Łucka na Wołyniu, został skazany wyrokiem sądu wojskowego na śmierć przez powieszenie za zamach na autobus z pasażerami arabskimi. Strzelał on z ukrycia do Arabów z karabinu. Wyrok został wykonany na dziedzińcu więzienia w mieście Akko mimo usilnych starań żydostwa całego świata, które wysyłało delegacje i memoriały do władz angielskich a nawet do króla i przedstawicieli duchowieństwa z prośbą o łaskę dla skazanego lub nawet tylko odsunięcie terminu stracenia. Anglicy jednak tych próśb nie posłuchali, dając tym żydom do zrozumienia, że teror będzie i w przyszłości jak najsurowiej karany. Teraz zarówno żydzi w Palestynie, jak i organizacje żydowskie w całym niemal świecie protestują. W Palestynie pilnują porządku wzmocnione oddziały policji.

### KARA ŚMIERCI ZA SZPIEGOSTWO WE FRANCJI.

W ostatnich dniach ogłoszony został we Francji dekret, wprowadzający karę śmierci za szereg zbrodni przeciwko bezpieczeństwu zewnętrznemu państwa i za zbrodnię szpiegostwa w czasie pokoju.

### MUSSOLINI OFIAROWAŁ KUKURYDZĘ GŁODUJĄCEJ ALBANII.

Albania, o której w swoim czasie pisaliśmy w związku z zaślubinami króla z węgierską hr. Geraldiną Apponyi, zmuszona jest w tym roku wskutek katastrofalnych powodzi sprowadzać znaczne ilości kukurydzy z zagranicy. Mussolini w imieniu narodu włoskiego ofiarował dla biednych w zaprzyjaźnionej z Włochami Albanii 10 tys. centnarów kukurydzy, z czego połowa przypadnie na stolicę państwa Durazzo. Kukurydza stanowi w Albanii podstawę wyżywienia.

### STRZELALI NA WIWAT I SPALILI CAŁE MIASTO.

Olbrzymi pożar zniszczył niemal całkowicie miejscowość San Pedro do Rio w Portugalii, państwie, położonym na tym samym półwyspie co Hiszpania. Spłonęło kilkadziesiąt domów z zabudowaniami gospodarskimi, bydło i całe zbiory. Pożar powstał od wystrzałów ślepymi nabojami na wiwat podczas uroczystości weselnych. Straty ogromne.

### WYBUCH NA SAMOLOCIE SZYBUJĄCYM W POWIETRZU.

Pod sam koniec ub. m. wydarzyła się w pobliżu Berlina w Niemczech wielka katastrofa lotnicza. Mianowicie podczas lotu próbnego spadł z wysokości 4 tys. metrów duży, trzymotorowy samolot na skutek wybuchu w powietrzu. Cała załoga w liczbie siedem osób poniosła śmierć na miejscu. Jest to duża strata dla lotnictwa niemieckiego, gdyż cała obsada składała się z wybitnych lotników rzeczoznawców.

### W OCZACH TŁUMÓW KROKODYL POŻARŁ DZIECKO.

Pod wsią Szallal w górnym Egipcie krokodyl porwał z grupy kąpiących się dzieci jednego chłopca i pożarł swą ofiarę w oczach licznych mieszkańców wsi, którzy nadbiegli nad rzekę. W tym roku w Nilu zaobserwowano szczególnie dużą ilość krokodylów.

# Z całego kraju

## OBCHODY „DNI MORZA" POD HASŁEM SUROWCÓW I KOLONII DLA POLSKI

W okresie od 23 do 29 czerwca b. r. cała Polska obchodziła uroczyście „Dni morza". Polacy w tym okresie zdecydowanie wyrazili swe **żądania kolonii dla Polski** oraz dali mocny wyraz **przywiązaniu i umiłowaniu polskiego morza i polskiego portu Gdyni, chluby niepodległej Ojczyzny.**

Główne uroczystości obchodów „Dni Morza" odbyły się w dniu 29 ub. m. w Warszawie i w Gdyni. Z okazji uroczystości morskich wicepremier Rządu i twórca Gdyni inż. Kwiatkowski w ogłoszonym w prasie oświadczeniu scharakteryzował dorobek Polski na morzu.

**„Ambicje morskie naszego narodu — oświadczył między innymi wicepremier Kwiatkowski — przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią honorową straż przy sztandarze, na którym widnieje symbol orła polskiego".**

A dalej.

**„Nie powinien minąć ani jeden dzień, w którym nie pogłębiłaby się świadomość, że nasze prawa bałtyckie równoznaczne są z prawem do niepodległości politycznej i gospodarczej i muszą być zawsze przez każde pokolenie bronione z takim zapałem i z taką wiarą jak sam byt państwa i narodu".**

Podkreśliwszy wielkie znaczenie moralne naszego wysiłku na morzu, którego rozmach podnosi na duchu i napawa serca wiarą we własne siły wiceminister Kwiatkowski stwierdził, że właśnie z **Gdyni wyrosła idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.**

W całym kraju ludność miast i wsi obchodziła uroczyście „Dni Morza' 'pod hasłem kolonii i surowców dla Polski.

## SPOŁECZEŃSTWO POW. OLKUSKIEGO W OBRONIE SWEGO STAROSTY

W wyniku inspekcji woj. kieleckiego premier gen. Sławoj Składkowski zwolnił z zajmowanego stanowiska starostę olkuskiego Cz. Brzostyńskiego.

Wiadomość o zwolnieniu starosty spotkała się z żywym oddźwiękiem tamtejszego społeczeństwa, wśród którego starosta zdobył sobie swą pracą w powiecie mir i uznanie. Społeczeństwo więc powiatu olkuskiego, skupiające się w 31 organizacjach i związkach, postanowiło wręczyć Premierowi memoriał, w którym prosi o cofnięcie zarządzenia zwalniającego starostę.

## 1000 OSÓB Z WOJ. KIELECKIEGO ODZNACZONYCH PRZEZ PREMIERA RZPLITEJ

W związku z niedawną podróżą inspekcyjną premiera gen. Sławoj Składkowskiego po województwie kieleckim, około 1000 osób z terenu województwa otrzyma odznaczenia.

## OTWARCIE RUCHU KOLEJOWEGO MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Po 20 latach przerwy została wznowiona komunikacja między Polską a Litwą. Otwarcie ruchu kolejowego nastąpiło dnia 1 lipca. Między Wilnem a stolicą Litwy Kownem kursują dwie pary bezpośrednich pociągów. Czas jazdy trwa 3 godziny.

## NAJNOWSZY BOMBOWIEC POLSKI

Państwowe Zakłady Lotnicze opracowały nowy typ samolotu bombardującego, wykonanego całkowicie z metalu. Samolot ten może udźwignąć około 4 i pół tonny czyli 4.500 kg bomb oraz osiągnąć szybkość do 460 km na godzinę. Jest to rzecz bardzo ważna, bo przy rozwinięciu mniejszej nawet szybkości może dogonić bardzo szybkie samoloty pościgowe. Samolot wspomniany może się wznieść do wysokości 7.000 m. Ostatnie był on pokazywany na międzynarodowej wystawie lotniczej w Białogrodzie, gdzie budził ogromne zainteresowanie.

## WYSIEDLENIE MARIANÓW Z POGRANICZA POLSKO-SOWIECKIEGO

Na samej niemal granicy polsko-sowieckiej, w miasteczku Druja, założyli OO. Marianie klasztor i gimnazjum. W gimnazjum tym wychowywali młodzież w duchu wrogim Polsce. Pod koniec ub. m. władze wojewódzkie wysiedliły Marianów z Drui i całego pasa pogranicznego.



**Moment otwarcia ogólnopolskiego Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet przez Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską w obecności Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza.**



**W ramach „Dni Morza" odbyła się w Poznaniu dn. 29 ub. m. podniosła uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów oddziałom artylerii Korpusu Poznańskiego, ufundowanych przez społeczeństwo Wielkopolski i Ziemi Kaliskiej z udziałem ks. biskupa Gawliny i generalicji.**




**W Wilnie odbył się w ub. tyg. zjazd b. członków Polskiej Organizacji Wojskowej z udziałem około 1000 delegatów. Zdjęcie przedstawia Peowiaków ze sztandarami organizacyjnymi w drodze na cmentarz na Rossie w Wilnie, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego.**

# Co nam piszą Czytelnicy

## Piękny program na tle smutnej rzeczywistości

Artykuł p. t. „Projekt nowej ustawy o wyborach radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych" wydrukowany w Nr 25 tygodnika: „Wieś Polska" z dn. 19. VI. 1938 r. — dotknął ran niezagojonych, podaje bowiem wskazówki z zakresu prac gromady: „Jak wiele samorząd wiejski może dla wsi zdziałać".

Czego tu nie ma? I szkoły i naprawa dróg i mosty, zakładanie chodników, budowa domów gromadzkich, obsadzenie dróg drzewkami, straż ogniowa i wiele spraw innych, które stanowią szczyt marzeń prawdziwie zespołecznionych działaczy.

Zdawałoby się, że wnet wieś nasza obudzi się z letargu i ruszy gremialnie na zdobycie nowych możliwości kultury i rozwoju. A jednak, jak dotąd, pozostaje w stanie beznadziejnej śpiączki.

Jako pierwszy zastrzyk na obudzenie, artykuł podaje konieczność wyboru do organów samorządowych ludzi mądrych, doświadczonych i dobrych gospodarzy. Istotnie: najlepszy program czasem może zawieść, a czasem z najgorszej gleby można wyciągnąć wcale dobry plan. Powodzenie zależy w dużym stopniu od wykonawcy.

Do drugiego warunku powodzenia niewątpliwie należą „środki", czyli stan zasiłków materialnych gromady. Tajemnicą chyba dziś już nie jest, że natężenie kryzysu gospodarczego aczkolwiek zmalało, to jednak nie minęło całkowicie, a z tego powodu wszelkie nowe obciążenia zasadniczo, nie są chętnie przyjmowane przez ludność.

Wobec tego nie wątpię, że fakt umieszczenia w Dz. Ust. Nr 9 z dn. 13. II. 1937 r. „Zasad gospodarki gromadzkiej", miał na celu udostępnienie gromadom niektórych źródeł dochodu, dla zapoczątkowania ich samodzielnego rozwoju i odciążenia gminy.

Ze źródeł, wymienionych w „Zasadach" (pomijających zapomogi p. 6), — „świadczenia w naturze na określone cele gromady" (4) czyli t. zw. „szarwark", stanowiłby wcale pokaźną kwotę do rozpoczęcia prac na terenie poszczególnych osiedli... Niestety zdania, co do możliwości wykonania tych uprawnień krańcowo są przeciwległe. Przedstawiciele gminy „wyjaśniają", że „świadczenia w naturze na określone cele gromady" należą wyłącznie do dyspozycji gminy i mogą być udzielone gromadzie tylko w miarę możności. Natomiast gromada może sobie uchwalić drugi taki sam szarwark — dobrowolny". — (A może i trzeci?... i tak do absurdu!).

Wobec powyższego, jako trzeci warunek „obudzenia z letargu" i podniesienia kultury własnego kraju wyżej, jożądaną jest jasność brzmienia przepisów przy surowej odpowiedzialności za przekroczenia lub dowolne traktowanie Ustawy.

Gdyby udało się wprowadzić w życie chociażby tylko wyżej wymienione trzy „warunki", pewny jestem, że życie nasze odrazu podniosłoby się o całe 50 proc. wyżej. Uważam, że podane „warunki" nie są zbyt wygórowane!...

**Wł. G.**

z pow. warszawskiego

## Sprawa przesiedlenia

Z naszego sioła przesiedliło się kilku gospodarzy na działki z parcelacji do poznańskiego. Bracia nasi, którzy ze smutkiem opuszczali nasze piękne góry, dziś chwalą się, że im się tam powodzi lepiej aniżeli nam tu. W twierdzeniu tym nie ma przesady.

Grunt w poznańskim jest wdzięczny, urodzajny. Osadnicy mają co jeść. A my tutaj Boże! sami nie wiemy czym jesteśmy: rolnikami, robotnikami, lub tylko ofiarami bezlitosnego losu...

Grunt nasz, którego posiadamy od 1/4 morgi — do 5 przeciętnie, jest lichy, położony na graniach. Nawóz (obornik) przeważnie wynosić się musi na pole na plecach, po to, by pierwszy ulewny deszcz spłukał go i zabrał wraz z gliną do rzeki. Płody nasze składają się z owsa i ziemniaków. Owies często w nadziei zawodzi. Trafi się rok suchy, to nie ma ni ziarna na stepe, ni też słomy na karmę dla bydła.

Nie koniec biedzie. Pola nasze granicza przeważnie z lasami Habsburga a wyniosłe świerki i jodły rosną prawie na miedzy i zagłuszają nam całkowicie nasze zboże i ziemniaki. Zwierzyna łowna tych lasów także nie daruje... lecz wychodząc z lasu na pola, czyni nam nieraz szkody. Odszkodowanie za wyrządzoną szkodę przez zwierzynę łowną trudno uzyskać. Natomiast, gdy bydło naszego chłopa jedną nogą stanie na terenie Habsburga, płaci się nieraz srogie kary pieniężne, choć ukarany nie ma nawet za co soli kupić do ziemniaków. Dawniejszymi czasy chłop tutejszy miał przynajmniej tutaj jaki taki zarobek w lasach.

Dziś zarobki spadły zupełnie. Jedynym ratunkiem w obecnym położeniu naszego chłopa byłoby przesiedlenie około 50 proc. ludności stąd do poznańskiego, wołyńskiego i t. d. Naturalnie przesiedlenie obowiązywałoby tych, którzy by sami tego pragnęli.

Przesiedlenie takie dałoby się przeprowadzić za pomocą Państwowego Banku Rolnego, który by od pragnących przesiedlić się rolników tutaj ich grunt przejął, a w zamian dał im w równej wartości pole z parcelacji i na ewentualne spłaty długoterminowe.

**Alfons Statyński.**

Ujsoły, pow. Żywiec, woj. krakowskie.

## Nie rozumiemy zarządzeń

Wśród ludności w swojej wiosce panuje rozgoryczenie z powodu zarządzenia władz o przymusowym bieleniu płotów.

Bo jeżeli chodzi o to, by wieś ładniej wyglądała, to w tym nie widzimy zarządzenia słusznego, bo brzydota połamanych żerdziowych lub z drutu kolczastego płotów albo i chruścianych, których jest w mojej wsi bardzo dużo na tle zielonych krzewów uwidocznia się jeszcze bardziej. Wieś jest tak biedna, że nawet na sól, wapno czy zapałki grosza nie ma, a co mówić o budowie nowych płotów. W nędzy nic się nikomu nie chce. Jeżeli zarządzenie to tłumaczyć jako środek przeciw szerzeniu się zarazy bydlęcej pryszczycy czy świńskiej różycy, to te roznoszą właściwie psy nieuwiązane jakich dużo się włóczy, a tego policja nie widzi. Zresztą władze każą bielić płoty tylko ze strony drogi (frontowej). Czyby według władz wszelka zaraza tylko drogą chodziła? Jeżeli się już wydaje zarządzenie dążące do zmiany wyglądu wsi, to lepiej byłoby wydać zarządzenia sadzenia drzew miododajnych koło dróg lub owocowych. Takie zarządzenie byłoby więcej celowe.

**Jakub Krakowiak**

wieś Ruda, pow. Kozienice, woj. kieleckie.

---

*Czesław Mączewski*

# ZA CHLEBEM I SERCEM

2)

Gdy tak sobie rozmyślał, potrącił go ktoś przechodzący, wybuchając przy tym śmiechem, to Franek Kubas szedł z Władkiem Jurczakiem.

— Cóżeś taki smutny, Józek? Skąd wracasz taki smutny?

— Ze stacji — odpowiedział niechętnie Józek.

— Aha, toś się bratku — zawołał triumfujaco Władek — tak zmartwił, bo ta twoja Zośka wyjechała na letki chleb. —

Józek spojrzał na niego spode łba i zapytał z wolna, z naciskiem:

— A coś ty myślał, że ona poza Kozłowo nosa nie wysadzi? I że sama sobie w świecie rady nie da?...

— Ee — zaczał Władek — toć tam radę to ona sobie i bez ciebie da tam, gdzie pojechała i napewno nie będziesz jej potrzebny. He, ona tak przy matusi, to cicha, skromnisia, ale to —

— Milcz — zawołał Józek — wiedz do kogo to mówisz i uważaj, żebyś nie pogubił zębów!...

— Dajcie spokój, nie kłóćcie się — wtrącił się Franek — po co zaraz z pyskami na siebie. Nie znacie się na żartach... Wieczorem będzie zabawa, to przy muzyce i dziewuchach zapomnicie o wszystkim. Bo ty, Józek, też przyjdziesz, prawda?

— Nie, on nie przyjdzie — wtrącił Władek — bo on bez swojej Zosi nie może się bawić. Zobaczysz, że nie przyjdzie.

— A ja ci mówię, że przyde i będę się bawił nie gorzej od ciebie — zawołał Józek.

— No, zobaczymy — dorzucił tamten powątpiewająco.

Rozeszli się jako tako udobruchani.

A gdy nadszedł wieczór, w mieszkaniu jednego z gospodarzy młodzież kozłowska bawiła się ochoczo. Rojno tam było i gwarno. Kilkanaście par tańczyło i tupało zadzierżyście w ognistym oberku, przyśpiewywało w kujawiaku. Tancerze, mocne wiejskie chłopaki, obejmując swe dziewczyny, kręcili się do upadłego, jakby idąc w zawody z wytrzymałością muzyków. Ciepły wieczór wiosenny niósł daleko po rosie dźwięki skrzypiec i harmonii.

W sieni, przyglądając się poprzez otwarte na oścież drzwi tańczącym, stał Władek z Frankiem. Wchodzący do izby Józek trącił ich lekko, mówiąc z przekąsem:

— No, widzisz, Władek, że jestem i zaraz będę się bawił...

Spojrzeli na siebie. Józek zauważył, że tamten jest pijany. By uniknąć niepotrzebnego starcia, nie czekając na odpowiedź wszedł do izby, przywitał się z niektórymi i badawczo rozejrzał po siedzących na ławach dziewuchach. To dziwne, ale bardzo mu się chciało tańczyć. Właśnie po krótkiej przerwie muzyka zaczęła grać polkę. Ławy pustoszały, pokój zawirował. Józek dojrzał na uboczu jeszcze jedną siedzącą, Marynkę Żabównę. Poprosił ją i zaczęli tańczyć. Tańczyli długo nic nie mówiąc, pot mu wystąpił na czoło, zdawało mu się, że właśnie ze swoją Zośką tańczy i — wesół i beztroski rzucał od czasu do czasu spojrzenia poza mieszkanie. Spostrzegł zawiść w oczach Władka, nie lękał go się. Tańczył tuląc jak swoją rozbawioną i roześmianą Marylkę. Wreszcie skończyli. Odprowadził pannę na ławkę i zaczął z nią rozmawiać.

Naraz u drzwi u drzwi dało się zauważyć wszystkim jakieś szamotanie, nawoływanie i przekomarzanie się. Józek spostrzegł, że Władek wyrywa się z rąk Franka i usiłuje przemocą wedrzeć się do izby. Wyszarpnął się wreszcie spod opieki Franka i zataczając się jakiejś zaczepki czekał. Ucichło. Władek zbliżał do Józka. Ten wstał i spodziesie na sali. Pijany Władek stanął naprost Józka i mieląc nieudolnie językiem zaczął:

— Ty, laluś, he, nie psuj dziewuch, bo już jedną wyprawiłeś do Warszawy, diabli tam wiedzą z czym, ha, ha, ha... Myślisz, że i ta się da nabrać — coo?...

Józek poczerwieniał, krew mu uderzyła do głowy, zacisnął mocno pięści, podszedł do Władka, chwycił za ramię i kołnierz i chcącego mu się wyszarpnąć wyprowadził z izby. Podniosły się szepty, wreszcie gwar na nowo. Muzyka nie grała, jakby czekając co dalej nastąpi. Po dłuższym czasie wrócił Józek i zwrócił się do obecnych:

*(Dalszy ciąg za tydzień)*

# Siła tylko w łączności

Jeżeli zajęliśmy się tak obszernie sprawą organistów pisząc o nich w dwóch poprzednich numerach, to wyłącznie dlatego, aby poruszyć parotysięczną masę ludzi rozsianych po całej Polsce i w ten sposób skierować zainteresowania ich na te odcinki pracy, jakie leżą dotychczas odłogiem, a jak już poprzednio powiedzieliśmy, z naturalnego porządku rzeczy czekają na pracę ich rąk i głów.

W sprawie organistów uderza przede wszystkim ta odmienność zjawiska, iż wówczas, gdy wszystkie warsztaty społeczne, stany i zawody skupiają się i organizują bądź to pod hasłami zawodowymi, społecznymi czy politycznymi — organiści stanowią dotychczas płynną masę, nie ujętą właściwie w żadne formy organizacyjne i stąd właśnie pochodzi ich bezsiła występująca tak jaskrawo zarówno w ich własnych sprawach jak i ogólnych, społecznych.

Biedy i troski, jakie wloką się w codziennym bycie organisty mają przede wszystkim źródło swoje w słabości wynikającej z rozsypania i rozproszkowania; gdyby było inaczej, organiści reprezentowaliby masę zwięzłą i scementowaną, do której nelażałoby stosować inne metody, nie te, jakich używa się dotychczas...

Łączność daje siłę, a siła powagę. Zrozumiały to już nie tylko poszczególne stany i grupy społeczne, ale tę samą metodę stosują i największe zbiorowiska narodowe, wywalczając sobie w ten sposób jaśniejszą przyszłość i jutro. A jeżeli komukolwiek na tym zbliżającym się jutrze zależy, to przede wszystkim nam niedostatecznie związanym, rozbitym, wewnętrznie jeszcze zdezorganizowanym.

W momencie, kiedy przez całą Polskę rozlega się hasło zjednoczenia, łączności, skupienia się około sprawy dobrej i pożytecznej, gorąco pragnęlibyśmy, by głos nasz w najlepszej zwróцony intencji dotarł do serc i umysłów organistów. Sprawa ich nigdy nie była dla nas obojętna; piszący te słowa wielokrotnie w tym samym sensie apelował do zbiorowości organistów, widząc w niej cenny i wartościowy materiał nie tylko dla nich samych, lecz i dla sprawy narodowo-państwowej. Z głębokim uznaniem należy przypomnieć fakt pięknego czynu organistów w r. 1920, kiedy to w pamiętnych dniach, gdy na Warszawę tłoczyła się nawała bolszewicka, potrafili zapałem swoim wykrzesać płomień patriotyzmu i współdziałając z władzami wojskowymi zająć się skutecznie i pięknie organizacją ochotników do szeregów bojowych. Dziś na szczęście tak groźnego momentu Polska nie przeżywa, niemniej jednak mamy cały szereg odcinków bojowych, na których muszą stanąć ochotnicy, by je umacniać i bronić. Niechajże wzorem owych chwalebnych dni „cudu nad Wisłą" organiści polscy spojrzą uważnie wkrąg siebie, dojrzą te zagrożone odcinki i nie tylko sami na nich staną, lecz pociągną za sobą rzesze ospałych i gnuśnych.

Tylko w łączności siła! Tylko w dobrze przemyślanych formach organizacyjnych, tylko w wielkich skupiskach, gdzie idea jest punktem centralnym, może rodzić się moc na dziś i na wielkie jutro. Te formy organizacyjne dotychczas u nas zaniedbywane i praktycznie tak mało stosowane w życiu, nie tylko, na szczęście, przychodzą, ale coraz żywiej trafiają i do świadomości obywatelskiej. Społeczeństwo zdaje sobie wyraźnie sprawę, że siła zwartości zadecyduje w ciężkich momentach próby o odporności zbiorowej; naród, który będzie lepiej zorganizowany, skupiony, odporniejszy, przetrzyma ciężkie doświadczenia, jakie z wyroków Boga, historii i losu mogą się nań zwalić.

Wielka sprawa organizacji społeczno-narodowej nie jest zagadnieniem wyłącznie organistowskim obejmuje ona cały naród, a tym samym jego cząstkę — rzesze organistowskie w Polsce.

W poprzednim artykule poruszaliśmy już warunki pracy zawodowej, związane z bytem organistów: raz jeszcze stwierdzamy, iż w wielu okolicznościach są one ciężkie i trudne, nie usposabiające bynajmniej do entuzjazmu życia i do radosnego współdziałania z innymi grupami społecznymi. Wiemy, że pod dachami organizastówek często gnieździ się rozgoryczenie i troska o kęs codziennego chleba, ale wiemy też, że i inne warstwy społeczne, bliskie organistom, jak np. lud wiejski również przeżywa ciężkie swoje chwile, a niemniej daje ciągle dowody swej żywotności, troski o Państwo, domagając się wielkim głosem współwłodarzenia tym, co stanowi wspólną naszą świętość i wartość — Ojczyzną.

Oto współwłodarzenie mają prawo ubiegać się wszyscy szlachetni i uczciwi, czyści w swoich intencjach, jednego tylko pragnący — dobra Ojczyzny. Organiści wyłącznie przez brak wewnętrznego skupienia się odeszli od tego warsztatu pracy społecznej, przy której kiedyś już stali, dziś, w chwilach wyjątkowo nabrzmiałych powagą przyszłości, muszą oni powrócić do tych miejsc, z których dobrowolnie, czy też przez zdarzenie losu się cofnęli. Powrócą skutecznie jedynie wówczas, jeśli potrafią związać się węzłami organizacyjnymi zarówno zawodowymi jak i społecznymi.

Niechaj organiści polscy rozejrzą się uważnie wkrąg siebie, spojrzą na otaczającą nas rzeczywistość i wprowadzą właściwe wnioski, iż każdy stracony dzień to pomniejszanie dobra Polski i samym siebie.

Hasło łączności, skupienia się, zjednoczenia nie może dla nich pozostać obojętne, masy organistowskie muszą zrozumieć, iż wtedy, gdy skrzykują się i wiążą wszyscy, oni nie mogą pozostać na uboczu, w odosobnieniu, poza szeregami kroczącymi zwartym marszem ku mocnej i jasnej przyszłości.

C. X. J.

## Zasady współpracy spółdzielczości rolniczo-handlowej ze spółdzielczością spożywców

Zebrani w ubiegłym miesiącu na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie przedstawiciele spółdzielni rolniczo-handlowych 5-ciu województw centralnych i 4-ch wschodnich, uchwalili jednomyślnie rezolucje, stwierdzające, że wobec ogromu zadań, jakie spółdzielczość ma do spełnienia, winna istnieć zgodna współpraca organizacyjna pomiędzy spółdzielczością rolniczą i spożywców.

Współpraca ta winna być oparta na następujących zasadach: 1) Obu układającym się Związkom Rewizyjnym przysługuje równe prawo organizowania i kontrolowania spółdzielni handlowych na wsi, z tym, że plan sieci, mających powstać nowych spółdzielni opracowany będzie wspólnie przez oba Związki oraz, że spółdzielnie na wsi będą tak rozmieszczone, aby nie przeszkadzały sobie w pracy. 2) Wiejskim spółdzielniom handlowym pozostawiona zostanie swoboda wyboru Związku Rewizyjnego. 3) Wiejskie spółdzielnie handlowe powinny prowadzić dział skupu produktów rolnych oraz dział sprzedaży towarów, potrzebnych do spożycia osobistego i do prowadzenia gospodarstwa rolnego. 4) Wiejskie spółdzielnie handlowe powinny być członkami tych powiatowych spółdzielni lub centrali handlowych, z którymi będą utrzymywały stałe stosunki handlowe. 5) Centrale handlowe powinny obsługiwać wszystkie spółdzielnie układających się stron na równych warunkach i zasadach współpracy handlowej. 6) Centrale handlowe obowiązane są zawrzeć ze sobą osobne układy odnośnie podziału zakresu działania, w szczególności podziału asortymentu towarowego oraz współpracy i współdziałania w sprawach handlowych, kredytowych i wytwórczych, reprezentacji i obrony interesów gospodarczych spółdzielni na zewnątrz. 7) Dla normowania współpracy i usuwania przeszkód powołane będą specjalne komisje porozumiewawcze centralne i okręgowe.

## Ankieta dla maturzystów wiejskich

*Ogłoszona przez nas ankieta dla maturzystów wiejskich wywołała wśród kształcących się córek i synów chłopskich żywy oddźwiek. Posypały się liczne odpowiedzi. Pragnąc jednak, aby na ankietę mogły odpowiedzieć jak najliczniejsze rzesze maturzystów wiejskich przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi do 1 sierpnia br.*

*Zwracamy się również do odpowiadających na ankietę maturzystów, aby podawali zarazem znane im adresy swoich kolegów, którym wysłalibyśmy numery z ankietą.*

*Z tym samym apelem zwracamy się do starszych naszych Czytelników gospodarzy, aby przysłali nam adresy znanych sobie maturzystów pochodzących ze wsi.*

*Podajemy niżej raz jeszcze pytania ankiety:*

**1) Nazwisko i imię. 2) Dokładny adres obecnego miejsca zamieszkania. 3) Jaką szkołę ukończył? Gdzie i kiedy? 4) Co zamierza robić w najbliższym roku? 5) Jakie gospodarstwo posiadają rodzice? 6) Czy rodzina może dać pomoc materialną absolwentowi podczas studiów wyższych? 7) Czy absolwent ma środki materialne na pierwszy rok studiów? 8) Jaki kierunek studiów zamierza wybrać? 9) Czym się powoduje przy wyborze tego kierunku? 10) Czy absolwent odbył służbę wojskową? 11) Czy bierze udział w pracy społecznej, jeżeli tak, to jakiej? 12) W jaki sposób zamierza absolwent służyć wsi i czy w ogóle o tym myślał? 13) Kto odpowiada na ankietę?**

**Uwaga! Odpowiedzi na ankietę prosimy nadsyłać do redakcji „Wsi Polskiej", Warszawa, ul. Górskiego 6.**

## Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera Kwiatkowskiego „50 proc. ludności wiejskiej w miastach". Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyłoby jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd gimnazjum to stworzyło wędrowną szkołę przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 394.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 młodzieży.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów do sklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (straganiarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna zwrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 — 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

**Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło.**

Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do Leżajska, a nową szkołę tworzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w Handzlówce, drugim Liskowie w Polsce.

# Z ruchu organizacyjnego OZN

## OKRĘG WARSZAWSKI

Dnia 26 czerwca b. r. odbyło się zebranie O. Z. N. Obwodu w **Łowiczu.** Na zebraniu, któremu przewodniczył burmistrz **Niedzielski,** referat na temat ideologiczny wygłosił wice-przewodniczący Okręgu warszawskiego mec. **Radlicki.** W dyskusji zabierali głos m. in. **Masztanowicz** Kazimierz, **Kręcicka** Julia, **Zwoliński** Piotr.

W tym samym dniu odbyło się zebranie O. Z. N. Obwodu **kutnowskiego.** Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu pos. Wacław **Szymański.** W dłuższym referacie sprawy ideologiczne omówił mec. **Radlicki.** W ożywionej i rzeczowej dyskusji, jaka wywiązała się nad referatem, zabierali głos między innymi **Królikowski, Rosół** Michał, red. **Holtz** Lucjan.

Po obydwóch zebraniach odbyły się odprawy prezydiów Obwodów, na których delegat Okręgu mgr. M. **Dusza** omówił sprawy organizacyjne.

Przewodniczący Okręgu warszawskiego, senator Michał **Róg,** za zgodą Szefa Obozu powołał w Obwodzie łowickim Prezydium i Radę Obwodową w następującym składzie: przewodniczący — **Niedzielski** Feliks burmistrz m. Łowicza; wiceprzewodniczący — **Bogusz Szczepan,** rolnik i **Duszkiewicz,** dyrektor gimnazjum; referent spraw ruchu młodzieżowego — **Somorowski** Antoni, dyrektor liceum pedagogicznego: referent spraw ruchu zawodowo-gospodarczego — **Łepkowski** Józef, nauczyciel szkoły rolniczej; Członkowie Rady Obwodowej: **Dąbrowski** Karol, rolnik; **Jakubiak** Feliks, właściciel nieruchomości; **Kaperski** Kazimierz, sekretarz gminy; **Okraska** Władysław, rolnik: **Rutkowski** Józef, rolnik; **Rybus** Adam, rolnik; **Skokowski** Antoni, kupiec; **Kapuściński** Szczepan, rzemieślnik; **Szczypiński** Konstanty, rolnik; **Śmiałek** Józef, rolnik; **Taczanowski** Julian, ślusarz; **Wilkoszewski** Józef, rolnik; **Witkowski** Stefan, rolnik i wójt; **Wolf** Jakub, sekretarz gminy.

Przewodniczący Okręgu warszawskiego O. Z. N. sen. Michał **Róg** za zgodą Szefa Obozu powołał w Obwodzie **radzymińskim** prezydium i Radę Obwodową OZN w następującym składzie:

przewodniczący — Bolesław **Bohusz,** nauczyciel; wice-przewodniczący — **Marszał** Jan, rolnik i mgr. **Kowalski** Edmund, urzędnik; kierownik ruchu zawodowo-gospodarczego — **Roszko** Teodor, administrator; kierownik spraw ruchu młodzieżowego — **Gabryl** Jan. nauczyciel. Członkowie Rady Obwodowej: **Bereda** Ignacy, rolnik; **Broma,** ogrodnik; **Chrupek,** kupiec; **Doliński** Stefan, kierownik szkoły powszechnej; **Gawor** Aleksander, rolnik; **Gierak W.,** rolnik; **Kos** Wincenty, robotnik; **Koskowski** Wincenty, rolnik i wójt; **Rasin** Paweł, rolnik; **Rosa** Piotr, rolnik; **Tarczyński** Feliks, kierownik spółdzielni; **Tlaga** Piotr, rolnik. **Tyczyński** Kazimierz, rolnik; dr. **Zasławski** Władysław, lekarz powiatowy.

Dnia 26 czerwca r. b. odbyło się w **Tłuszczu** zebranie Obwodu radzymińskiego O. Z. N. przy udziale około 100 osób. Obradom przewodniczył Bolesław **Bohusz,** przewodniczący Obwodu radzymińskiego, który wygłosił referat ideowo-polityczny i organizacyjny. Sprawy gospodarcze Obwodu omówił mgr. Edmund **Kowalski.** W dyskusji zabierali głos **Cichecki,** mjr.**Rudzki, Tarczyński, Rowicki, Gawor, Gabryl, Roszko, Roguski** i inni. Po dyskusji wręczono nominacje członkom Rady Obwodowej i przewodniczącym Oddziałów oraz dokooptowano 7 członków Rady.

Po zebraniu odbyła się odprawa przewodniczących Oddziałów, którym przewodniczący **Bohusz** udzielił wskazówek organizacyjnych.

Przewodniczący Okręgu warszawskiego, sen. Michał **Róg,** za zgodą Szefa Obozu powołał w Obwodzie sierpeckim prezydium i Radę Obwodową w następującym składzie: przewodniczący — pos. **Chojnacki** Bronisław; wice-przewodniczący — **Rutkowski** Walenty, rolnik i **Bagiński** Bronisław, mgr. farmacji; sekretarz — **Pawlak** Wincenty, inspektor samorządowy; skarbnik — **Neweła** Feliks — dyrektor K. K. O.; kierownik ruchu zawodowo-gospodarczego — **Strześniewski** Wł., ślusarz; kierownik spraw ruchu młodzieżowego — **Duszczyk** Jan, nauczyciel; referent prasowo-propagandowy — **Wesilowski** Aleksy, urzędnik; członkowie Rady Obwodowej: **Borowski** Antoni, rolnik; **Chróścicki** Michał, rolnik; **Gorzechowski** Witold, ziemianin; **Jasiński** Edward, notarusz; **Kołodziejczyk** Wacław, rolnik; **Obrębski** Leon, rolnik; **Kotarski** Czesław; sekretarz Zw. Cechów; **Kurowski** Wacław, rzeźnik; **Perkowski** St., rolnik; **Podlecki** Tadeusz, prezes Zw. Kupców; **Strześniewski** Józef, rolnik; **Witkowski** Jan, burmistrz m. Żuromina dr. **Wolski** Antoni, lekarz, **Ziembicki** Józef, rolnik.

## OKRĘG ŁÓDZKI.

W **Brzezinach** odbył się zjazd OZN Obwodu brzezińskiego i tomaszowskiego przy udziale przedstawicieli: sztabu OZN i przewodniczącego Okręgu łódzkiego. Zebraniu przewodniczył M. **Grygosiński,** przewodniczący Obwodu OZN w Tomaszowie Mazowieckim.

Na zjeździe referaty wygłosili: poseł **Pomianowski** o stanie gospodarczym, społecznym i oświatowym powiatu brzezińskiego, M. **Grygosiński** — o tych samych zagadnieniach w Tomaszowie Mazowieckim, **Piotrowski,** dr. W. **Szyszkowski,** dyr. **J. Siwiński** i prof. K. **Zasłona.**

Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili szereg rezolucji. Decyzją władz naczelnych OZN do prezydium Obwodu w Tomaszowie Mazowieckim zostali powołani: M. **Grygosiński** — przewodniczący, A. **Jagodziński** — wiceprzewodniczący, K. **Zasłona** — sekretarz. A. **Czerniawski** — skarbnik.

Przewodniczący łódzkiego Okręgu OZN powołał Radę Obwodową OZN w **Tomaszowie Mazowieckim** w następującym składzie: mgr. **J. Ambroziewicz,** dr **M. Biernacki,** K. **Cyngler,** K. **Dojwa,** inż. E. **Dudziński,** B. **Galiński,** P. **Glinkiewicz,** M. **Jakubowski,** S. **Jotkiewicz,** A. **Kiermas,** J. **Kowalski,** J. **Krzysztofik,** E. **Kulawski,** inż. St. **Liwacz,** R. **Łaski,** P. **Marynowski,** S **Mazurkiewicz,** W. **Mirowski,** J. **Najder,** dr Z. **Osińska,** J. **Piotrowski**, J. **Polak,** A. **Rączaszek,** K. **Szewczyk,** dr W **Szyszkowski,** S. **Wrzos,** H. **Zabawski.**

## OKRĘG KIELECKI.

Przewodniczący Kieleckiego Okręgu OZN poseł W. **Długosz** dokonał za zgodą Szefa Obozu następujących dalszych nominacyj w poszczególnych Obwodach Okręgu kieleckiego:

**Obwód włoszczowski:** wiceprzewodniczący — Józef **Strzębała,** pracownik umysłowy, sekretarz — Eugeniusz **Łukawski,** em. nauczyciel.

Członkowie Rady Obwodowej: Ludwik **Chróściel** — rolnik, Ignacy **Drukała** — restaurator, Jan **Kuś** — rolnik, Fr. **Kowalczyk** — piekarz, **Małecki** — wiceburmistrz m. Szczekocin, Józef **Pawula** — rolnik, St. **Sociński** — sekretarz gminy, Kazimierz **Szczeblewski** — urzędnik, Stanisław **Turczyn** — rolnik, i Józef **Wójcik** — rolnik.

**Obwód kielecki:** członkowie Rady Obwodowej: Jan **Brudek,** rzemieślnik, Julian **Cedro,** rolnik, Jan **Chyla,** właść. składu aptecznego, Roman **Cichowski,** adwokat, Stefania **Gierowska,** Wincenty **Jagodzki,** rolnik, Antoni **Lenartowicz,** rolnik, Zdzisław **Maciejczak,** rzemieślnik, ks. prob. Józef **Marszałek,** Edmund **Massalski,** profesor Pedagogium, Edward **Meissner,** insp. Polskiego Czerwonego Krzyża, Marian **Stolarczyk,** urzędnik, Dominik **Tutaj,** rolnik i Józef **Tutaj,** rolnik.

**Obwód opoczyński:** sekretarz — Józef **Chałubiński,** nauczyciel.

**Obwód opatowski:** członek Rady Obwodowej — dr Bogdan **Gliński** — lekarz.

## OKRĘG KRAKOWSKI.

W **Radziszowie** odbyło się w dniu 29 ub. m. zebranie organizacyjne O.Z.N. Zebranie otworzył Fr. **Paciorek,** członek Rady Obwodowej pow krakowskiego, przedstawiając cel zebrania i podkreślając zarazem konieczność zjednoczonej pracy wszystkich obywateli dla dobra Narodu i Państwa.. Referat o ideologii O.Z.N. i doniosłości jego wskazań dla gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi wygłosił przewodniczący inż. M. **Czerwiński.** Po dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele różnych poglądów i po wyjaśnieniu różnych wątpliwości, uchwalono podjąć akcję celem zorganizowania na terenie gminy Radziszów Oddziału O.Z.N.

## OKRĘG LWOWSKI.

Przewodniczący Okręgu lwowskiego mianował za zgodą Szefa O.Z.N. Rady Obwodowe w następującym składzie:

Obwód **Rudki:** przewodn. — **Patkowski** Karol, emerytowany radca skarbowy, wiceprzew. — **Bundzyłak** Maciej, wójt, sekretarz — **Chimiak.** em. sekr. sądu.

Obwód **Rzeszów:** przewodn. — **Szetela** Tadeusz, poseł, wiceprzew. — dr **Donth** Alfred. kupiec. II wiceprzew. — dr **Chmiel** Józef, lekarz, sekretarz — **Mazurkiewicz** Stefan, profesor gimnazjum.

Obwód **Sambor:** przewodn. — **Wajda** Stanisław. burm., wiceprzewodn. — **Durkalec** Marcin. rolnik. II wiceprzew. — dr **Mossor** Sergiusz. dr szpit., sekretarz — dr **Zborucki** Zygmunt, profesor gimnazjum.

Obwód **Sanok:** przewodn. — dr **Skwarczyński** Bolesław. em. starosta. wiceprzewodn. — **Ekert** Michał, urz. skarb., II wiceprzew. **Bruno** Juliusz. wiceburm., III wiceprzew. — **Schneider** Filip, urz. fabryki gumowej, sekretarz — dr **Janusz** Ignacy, profesor gimnazjum.

Obwód **Sokal:** przewodn. — **Witek** Wł., dyr. gimn., wiceprzewodn. — inż **Kasiński** Tomasz. ziemianin, II iwceprzewodn. — **Michno** Andrzej. rolnik, sekretarz — **Ratusiński** Roman. naucz. gimn.

Obwód **Tarnobrzeg:** przewodn. — **Janicki** Roman, dyrektor gimn., wiceprzewodn. — **Drzewiński** Jan, burm., II wiceprzewodn. — **Pycior** Franciszek, wójt, sekretarz — **Suski** Włodzimierz, urzędnik ubezp. społ.

Obwód **Turka:** przewodn. — **Pacuła** Tadeusz, dyr. gimn., wiceprzewodn. — **Wysoczański** Wiktor, burmistrz, sekretarz — **Michalski** Józef, urz. wydz. powiat.

Obwód **Żółkiew:** przewodn. — mgr. **Korczyński** Włodzimierz, rejent, wiceprzew. — ks. **Rogowski** Wojciech, prof. gimn., II wiceprzew. — **Duczymiński** Fr., rolnik, sekretarz — **Baraniuk** Józef, profesor gimnazjum.

## OKRĘG TARNOPOLSKI.

W **Złoczowie** odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej miejscowego Obwodu, na którym przewodniczący Obwodu inż. **Wekluk** omówił obecną sytuację wewnętrzną, zaś sekretarz Obwodu Stanisław **Pruszyński** omówił sprawy organizacyjne. Następnie zebranie dokooptowało 9 członków Rady.

## OKRĘG WOŁYŃSKI.

W **Sarnach** odbyło się zebranie Rady Obwodowej miejscowego Obwodu OZN. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu Adolf **Bohusz - Szyszko,** po czym przedstawiciel sztabu Obozu, red. Ryszard **Kiersnowski,** wygłosił referat, w którym omówił zasady ideowo - programowe Obozu.

Poza tym w Sarnach odbyło się wielkie zebranie obywatelskie, na którym red. Ryszard **Kiersnowski** omówił cele i zadania OZN oraz dr **Załęski** poruszył szereg bolączek lokalnych. Zebranie zakończyło się przyjęciem rezolucji.

## OKRĘG POZNAŃSKI.

Obwód koniński Obozu Zjednoczenia Narodowego uruchomił stały sekretariat obwodowy w Koninie, Plac Wolności 4 m. 4

W **Turku** odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej miejscowego Obwodu OZN, przy udziale przewodniczącego Okręgu poznańskiego pos. **Surzyńskiego** i wiceprzewodniczącego Okręku pos. **Kozubskiego,** którzy na zebraniu wygłosili przemówienie o ideologii Obozu i konieczności zwiększenia środków obronnych Państwa.

W dyskusji poruszono szereg zagadnień miejscowych, m. in. konieczność rozbudowy sieci szkół powszechnych.

## OKRĘG POMORSKI.

Ostatnio na terenie Okręgu poznańskiego OZN odbywają się zebrania organizacyjne, na których uzupełniany jest skład władz obwodowych Obozu.

Na zebraniu Obwodu w **Brodnicy** powołano prezydium obwodowe w składzie następującym: przewodniczący — Leon **Łangowski** z Mileszewa, wiceprzewodniczący — Stefan **Smoliński** z Brodnicy, członkowie — dr Jan **Maćkowski** z Brodnicy i M. **Mączkowski** ze Zbiczna. Ponadto odbyło się zebranie Rady Obwodowej OZN we **Włocławku,** na którym powierzono stanowisko obwodowego kierownika Ruchu Zawodowo-Gospodarczego W. **Bikowi.** a sprawy młodzieżowe prof. **Czarneckiemu.** Do spraw rzemieślniczych delegowano **Hanuszkiewicza** i **Hibnera, do** spraw propagandowych — J. **Arentowicza.** zaś do spraw inteligencji — ks. **Miemca** i mec. **Wawrzynieckiego.** W skład Komisji Rewizyjnej weszli: B. **Kowalewski** i W. **Tuz.**

Oprócz tego odbyło się zebranie Rady Obwodowej w **Starogardzie.**

## OKRĘG ŚLĄSKI.

W **Zabrzegu** pow. bielski — odbyło się organizacyjne zebranie OZN przy licznym udziale mieszkańców wsi. Referaty wygłosili pos. **Palarczyk** i kierownik **Dychus.** Po żywej dyskusji wszyscy obecni na sali zgłosili swoje przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Powołano władze w osobach: A. **Kopeć** przewodniczący, M. **Wrzoł** zastępca przewodniczącego, I. **Klimaniec** sekretarz. Ławnikiem został między innymi ks. **Dyczek.**

## OKRĘG POLESKI.

Na ostatnim zebraniu Poleskiej Rady Okręgowej OZN w Brześciu nad Bugem dokooptowano następujących członków Rady: **Szczytt - Niemirowicza, Jankiewicza, Krasickiego, Skarżyńskiego, Olszańskiego, Rępowskiego,** dr **Chodkowskiego,** nauczyciela **Chlorka,** kupca **Orłowskiego, Zalewskiego,** wójta **Kucharskiego** i zecera **Osmólskiego.** Ponadto ustanowiono Okręgową Komisję Weryfikacyjną. Okręgowy Sąd Koleżeński, Komisję Gospodarczą, Komisję Oświaty, Wychowania i Kultury i Komisję Społeczną. Na czele Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej stanął dr F. **Nepomucki,** Okręgowego Sądu Koleżeńskiego — dr **Milewicz,** Okręgowej Komisji Rewizyjnej — pos. **Augustyniak** Mieczysław, Komisji Gospodarczej — inż. **Mazurowski** St., Komisji Oświaty, Wychowania i Kultury — naczelnik **Masołada** Edmund i Komisji Społecznej — dr **Jurkowski** Jerzy.

# O racjonalną gospodarkę łąkową

## więcej muszą dbać drobni rolnicy

*(Dokończenie z poprzedniego numeru)*

Niewiele mamy łąk korzystnie zalewanych przez rzeki, na których odpływająca woda pozostawia szlam i części pożywne, wybitnie oddziaływujące na żyzność gleby. Większość naszych łąk z tych dobrodziejstw natury korzystać nie może i jedynym środkiem zapobiegania zubożenia w pokarmy jest konieczność nawożenia ich. Łąki nienawadniane i nienawożone mogą dawać zadawalniające plony tylko do pewnego czasu, stopniowo zmniejszając wysokość tego plonu ,aż nareszcie dojdzie do takiego wyczerpania gleby, że często niewarto jest ich wogóle kosić.

Co należy robić, ażeby ten stan poprawić i to poprawić w najkrótszej drodze? Odpowiedź prosta i łatwa — należy zaprowadzić na łąkach, racjonalną gospodarkę łąkową, a przede wszystkim pamiętać o jej zasilaniu nawozami naturalnymi, wyprodukowanymi we własnym gospodarstwie, do których zaliczamy dobrze przetrawiony kompost, gnojówkę i obornik.

Jednakże do osiągnięcia najwyższych plonów trzeba poza wymienionymi nawozami stosować nawozy sztuczne zarówno potasowe, fosforowe jak też i azotowe, a pośrednio i wapniowe.

Obornik jest gorzej wykorzystany przez trawy niż to ma mitjsce z roślinami uprawianymi na gruntach ornych. Zresztą gospodarstwa nasze produkują tak mało obornika, że ilość jego nawet na pola orne nie wystarcza. Jednakże pokrycie łąk cienką warstwą obornika na okres zimowy, bezsprzecznie wywiera wpływ dobroczynny, chroni rośliny łąkowe przed ujemnym wpływem mrozu i osuszającymi wiatrami, wpływa też dodatnio na procesy wydobrzenia gleby. Obornik częściowo może być zastąpiony iętami ziemniaczanymi, słomą łubinu i t. p., których działania dodatnie też nie są bez znaczenia.

Doskonałym nawozem jest gnojówka, którą wywozimy na łąkę w okresie zimowym, lub też latem, w stanie rozcieńczonym trzykrotną ilością wody. Gnojówka użyta latem winna być uprzednio przefermentowana, na co potrzeba czasu około 6—8 tygodni.

Nawożenie gnojówką jest bardzo dobre, pobudza bowiem rozwój traw, jednakże na niekorzyść roślin koniczynowych. Gnojówka zawiera dużo potasu, niewielkie ilości azotu, a jeszcze mniej fosforu. Zbyt częste stosowanie tego nawozu zachwaszcza łąkę w rośliny bezwartościowe o szerokich liściach.

Najlepszym nawozem naturalnym jest dobrze przetrawiony kompost, który poza swymi pokarmami roślinnymi wprowadzonymi na łąkę, pobudza procesy życiowe gleby łąkowej, powodując przy pomocy drobnoustrojów, znajdujących się poddostatkiem w kompoście, zamianę niedostępnych materiałów odżywczych na pokarm przez rośliny spożywany. Kompost nalepiej jest wywozić na łąki w końcu zimy, gdy jeszcze ziemia jest zmarznięta i bez większych szkód można jeździć po łące z ciężko załadowanymi wozami. Niestety niewielka dotąd liczba rolników szczególnie właścicieli drobnych warsztatów rolnych może się pochwalić posiadaniem dobrego kompostu i szczodrobliwie zebraną gnojówką.

Kompost jako nawóz organiczny działający jednostronnie, najstosowniej jest nawozić raz na 4 do 6 lat, a w międzyczasie zasilać glebę nawozami sztucznymi zawierającymi potas, fosfor i azot.

Łąki torfowe wymagają nietylko potasu, ale i fosforu. Większość rolników stosuje tylko nawozy potasowe myśląc, że potas na łąkach odgrywa najpoważniejszą rolę, tymczasem dodatek fosforu potęguje działalność potasu i dopiero obydwa te nawozy mogą dać opłacające się nadwyżki plonów.

Celem otrzymania dobrego plonu siana musimy łąkę zasilać nawozami potasowymi i fosforowymi, przy czym najlepszym okresem nawożenia tymi nawozami jest wczesna wiosna.

Wreszcie nawożenie azotem, mimo zasobności łąk w ten składnik, zawsze okazuje się celowym i popłatnym, a szczególnie wtedy, gdy stosujemy większe dawki, wiosną i po pierwszym pokosie, dochodzące łącznie do 3 centnarów na hektar, małe bowiem ilości azotu zostają pochłonięte przez rośliny motylkowe, tak że dla reszty traw niewiele go pozostaje i nadwyżki plonów wtedy nie są należycie wysokie.

Wykorzystanie pełne nawozów azotowych będzie wtedy, gdy wynawożoną łąkę będziemy często kosić. Trzy czy cztero - razowe koszenie traw poza wykorzystaniem pełnym nawozów sztucznych, daje paszę bardzo delikatną, o dużej zawartości białka, dochodzącej do 20 procent.

Możność wyprodukowania we własnym gospodarstwie siana o tak wysokim procencie białka, jest z tego względu ważne, że w dawkach pokarmowych można w dużym stopniu zastąpić pasze treściwe, których mamy w kraju za mało i musimy sprowadzać zza granicy.

Zastosowanie nawozu azotowego w dwuch dawkach, wczesną wiosną w postaci azotniaku w ilości około 100—150 kg. na hektar, oraz drugą dawkę po zebranym pokosie w tej samej ilości, w formie saletrzaku, da możność wybitnego wzmocnienia siły wzrostu roślin trawiastych, a tym samym zaradzenia brakowi paszy, który tak dotkliwie daje się rolnikom we znaki.

Nawożenie azotowe jest również konieczne dla zasilenia młodych zasiewów łąkowych dokonywanych nie tylko na łąkach mineralnych, ale i na torfach, w których azot dopiero po pewnym czasie może być dla roślin użytecznym.

Jednakże stosownie nawozów sztucznych na łąkach moczarowych lub zabagnionych, przed uprzednim wyregulowaniem wilgoci nie opłaci się i zabieg cały okaże się zbędnym. Dążyć przeto należy do przeprowadzenia melioracji polegającej nie na osuszeniu terenu, jak to przeważnie się dzieje, lecz na wyregulowaniu wilgoci według stawianych wymogów szlachetnych roślin łąkowych.

**Inż. Stanisław Stachowicz**

## Najwyższy czas

**Przypominamy jeszcze raz, że termin odnowienia prenumeraty „Wsi Polskiej" upływa z dniem 20-go lipca.**

**Po tym terminie wysyłkę „Wsi Polskiej" zalegającym z prenumeratą będziemy wstrzymywali.**

**Przypominamy, że prenumerata „Wsi Polskiej" wynosi rocznie 6 złotych; półrocznie 3 złotych; kwartalnie 1 złoty 50 groszy.**

**Ceną powyższej prenumeraty są objęte następujące bezpłatne dodatki:**

1) **„Strumyk" — ilustrowany dwutygodnik dla dzieci.**
2) **„Plon" — miesięcznik fachowo - rolniczy.**
3) **Wielobarwny Obraz — jako premia kwartalna.**

**Na zapłatę prenumeraty zamieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy, który należy cztylelnie wypełnić i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym, lub u listonosza wiejskiego.**

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ..................

Nr. rozrachunku **65**

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
(nazwisko) ..................
(imię) ..................
Poczta:
miejscowość: ..................
ulica ..................
numer domu .......... numer mieszkania ..........

Dzień wpłaty

**PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY**

Nr. rozrachunku **65**

na zł ______ gr ______

złote słownie ______ gr ______ jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

**„WIEŚ POLSKA"**

**ul. Wojciecha Górskiego 6**

**POCZTA: Warszawa 1**

| Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy |
| --- | --- | --- | --- |
| | | | |

M. R. i R. Nr 122/posn. (XI 36) 2.000.000 Przekaz rozrachunkowy

# Droga do wzajemnej pomocy

I.

Od wieków wysilał się człowiek na to, by znaleźć sposób ratowania własnego dorobku, któremu zawsze i na każdym kroku groził żywioł. Żywioł, który niespodziewanie w każdym środowisku ludzkim niszczy dobytek człowieka, największe szkody wyrządzał i wyrządza rolnikom. Rolnik, którego życie zrośnięte jest całkowicie z przyrodą, wciąż narażony jest na różne klęski żywiołu. Zapobiec tym klęskom, ustrzec się od nich i znaleźć ratunek na wypadek zniszczenia przez pożar — to były od wieków najgoretsze pragnienia rolników. Na różne sposoby więc wysilał się człowiek rolny, by tylko znaleźć ratunek na wypadek nieszczęścia spowodowanego żywiołem. Ratunek ten zawsze widział człowiek w jednym: **w gromadzie.** Gromada bowiem nie tylko jednako narażona jest na klęski żywiołu, nie tylko jednako cierpi, ale i jednako współczuje z tymi, których spotka nieszczęście. Gromada więc zawsze śpieszyła z pomocą pogorzelcom, czy to przez pomoc w odbudowie zniszczonych przez ogień zabudowań, czy to przez użyczenie schronienia na czas bezdomności, czy przez zasiłki w różnej formie itd. itd. Ta pomoc była jednak niewystarczająca. O tym przecież każdy wie, kto raz przeżył to okropne zdarzenie: pożar!

Trzeba więc było pomyśleć o tym, aby te dobre chęci i zrozumienie gromady zorganizować i stworzyć instytucję, którąby przez swą powszechność mogła dać gwarancję spokoju i tę pewność, że w razie klęski pożaru, nieszczęśliwy zawsze znajdzie pomoc w postaci odszkodowania. Po dziesiątkach, a nawet setkach lat prób, po wysiłkach najszlachetniejszych ludzi — powstała w Polsce instytucja, która — wyrastając ze zrozumienia przez ludzi idei wzajemnej pomocy — daje gwarancję spokoju. Instytucją tą, z którą każdy rolnik się spotyka w swym życiu, jest Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Zakład ten, wyrosły z potrzeb życia, nie jednego już rolnika ratował przez to, że dał mu środki na odbudowę spalonych budynków.

Czy jednak odbudowanie budynków po pożarze całkowicie ratuje rolnika od ruiny? Czy wystarczającą jest rzeczą zabezpieczyć tylko swoją chałupę i zabudowania gospodarskie?—oto pytania, które rozumie każdy, kto przeżył klęskę pożaru. Gdy bowiem ogień wtargnie do gospodarstwa, pastwą jego padają nie tylko budynki, ale i narzędzia rolnicze, zapasy żywności i cały warsztat pracy. Trzeba więc było pomyśleć o tym, aby w całości gospodarstwo rolne zabezpieczyć na wypadek klęski żywiołu, aby nie ograniczać się tylko do zabudowań, ale pomyśleć i o zabezpieczeniu warsztatu pracy.

---

Z myślą o tym powstała nowa gałąź ubezpieczeniowa, prowadzona przez P. Z. U. W., a wyrażająca się w tak zwanym **przymusie rolnym.**

Cóż to jest ów „przymus rolny"?

Jest to jedna z form działania idei wzajemnej pomocy, mająca na celu zabezpieczenie mienia ruchomego rolników. Idea ta wchodzi w życie nie narzucona przez nikogo, ale przeciwnie idąca tylko tam, gdzie ludzie ją rozumieją i jej pragną. Skoro bowiem w powiecie znajdzie się paru rozsądnych, mądrych i przezornych gospodarzy, którzy rozumieją ważność ubezpieczenia własnego i całej gromady mienia, w takim razie ich obowiązkiem jest zacząć mówić o wzajemnej pomocy. Na zebraniach różnych organizacji, na terenie życia prywatnego i wszędzie powinni ci świadomi mówić o tym, co grozi człowiekowi na każdym kroku, oraz gdzie i jak należy ubezpieczyć własne mienie na wypadek klęski żywiołu. Skoro gromada zrozumie ważność tego ubezpieczenia, wówczas należy żądania gromady przenieść na teren Rad Gromadzkich i Rady Powiatowej. Chodzi o to, aby chłopi polscy nauczyli zabezpieczać się przed złem nie tylko z nakazu, ale i z własnej woli. Skoro więc żądania nasze znajdą się na porządku dziennym obrad Rady Powiatowej, wystarczy, by ⅓ członków Rady zgłosiła wniosek, a zwłaszcza większość ten wniosek uchwaliła, a wówczas w powiecie można wprowadzić powszechne ubezpieczenie mienia ruchomego.

Ten sposób wprowadzenia „przymusu rolnego" w życie ma to znaczenie wychowawcze, iż sama gromada we właściwym interesie nakłada na siebie obowiązek ubezpieczenia swego mienia na wypadek klęski żywiołu. W ten sposób jednostki bardziej świadome w gromadzie oddziaływują na tych nieświadomych, lub na tych, którzy kierowani złą wolą nie potrafią zrozumieć nawet własnego interesu. A — że w interesie pojedyńczego gospodarza, a więc i w interesie Państwa leży to, by każdy zabezpieczył się przed klęską losu, o tym najlepiej wie ten, któremu już w życiu choćby raz żywioł zniszczył dorobek. Taki człowiek, nauczony już raz rozumu, szuka często sam ratunku na przyszłość. W naszych jednak warunkach ubezpieczenie ruchomego mienia w pojedynkę nie opłaca się tak, jak **w gromadzie.** Skoro bowiem chce się zabezpieczyć sam, to pojedyńczy człowiek pochodzący z powiatu, gdzie nie obowiązuje „przymus rolny", płaci wówczas od 1.000 zł wartości ubezpieczonego mienia około 24 zł., gdy tymczasem w gromadnym sposobie ubezpieczenia — od tej samej sumy płaci tylko... około 5 zł. składki. Jasnym bowiem jest to, że im więcej ludzi wzajemnie się ubezpiecza, tym mniejszy jest wysiłek pojedyńczego człowieka, a równocześnie tym większa jest gwarancja ratunku. Prawo to jest proste i oparte na życiu i interesach gromady.

Zrozumienie tych praw i zastosowanie się do nich pozwoli nam nie tylko zabezpieczyć własne mienie na wypadek klęski żywiołu, ale równocześnie pozwoli nam dźwignąć gospodarczo i kulturalnie wieś polską, a przez to i Państwo Polskie. Radosną właśnie i pocieszającą jest rzeczą, że dziś w Polsce chłopi coraz więcej doceniają wartość działania gromadnego. Świadczy o tym choćby taki fakt, że już w 50-ciu powiatach objętych działalnością PZUW, chłopi wprowadzili u siebie gromadne ubezpieczenie własnego mienia, wyrażające się w „przymusie rolnym".

Ubezpieczyć się jednak — to nie znaczy tylko wiedzieć dlaczego! — ale trzeba jeszcze znać i rozumieć nie tylko korzyści płynące z ubezpieczenia, ale również i obowiązki. O tym jednak pomówimy już w następnym artykule, w którym odpowiemy też na pytanie: co możemy ubezpieczyć od klęski żywiołu?

**W. S.**

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . . do . . . zł . . gr . .
kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
rocznej 6 zł od . . . do . . . zł . . gr . .

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ............

Wpisał ............

Sprawdził ............




# Wiejski Poradnik Prawny

**Ob. B. B. w pow. olkuskim.**

Na terenie Kongresówki — zgodnie z artykułem 970 kodeksu Cywilnego Napoleona — testament własnoręczny w całości przez tę osobę, która rozporządza majątkiem musi być datowany i podpisany przez sporządzającego testament. Przez datę należy rozumieć: rok, miesiąc i dzień sporządzenia testamentu. Przypisy (dopiski) poczynione na testamencie własnoręcznym. powinny być też datowane, gdyż inaczej będą uznane za nieważne. List może być uznany za testament, jeśli w całości napisany był, datowany i podpisany przez spadkobiercę, jeżeli jest widoczne. że tym właśnie listem chciał rozporządzić i istotnie rozporządził na wypadek śmierci. Do takiego testamentu świadkowie są niepotrzebni. Świadkowie są niezbędni przy sporzadzaniu testamentu publicznego to jest takiego, który sporządzają dwaj notariusze.

Testament własnoręczny może być przechowywany w domu lub w innym miejscu, a nawet i u tej osoby. na rzecz której zapiszecie majątek.

**Ob. M. Ułasiewiczowi w pow. banarowickim.**

W sprawie zniszczeń wojennych, dokonanych przez wojska niemieckie w czasie wojny światowej nic na razie nie da się zrobić. Czy co i kiedy będzie można otrzymać też nie wiadomo. W sprawie utraty zdrowia podczas pracy w nadleśnictwie państwowym — trzeba zwracać się do władz leśnych, a mianowicie: **nadleśnictwa, dyrekcji Lasów** Państwowych i do **Naczelnej Dyrekcji Lasów** Państwowych w Warszawie. Można również zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Jeżeli to nie pomoże — wtedy trzeba zwrócić się na drogę sądową.

W sprawie zezwolenia na pasanie bydła w lasach państwowych — należy zwracać się do władz leśnych, o których wyżej jest mowa. Obecnie w drodze wyjątku zezwala się na pasanie bydła w lesie, gdyż bydło niszczy las. Podania do władz administracyjnych i do sądów **za wynagrodzeniem** oprócz adwokatów pisać mogą tylko ci, którzy mają koncesję (zezwolenie), starościńską na prowadzenie biura próśb i podań W szkołach państwowych opłaty są małe w porównaniu do opłat, jakie pobierają za naukę szkoły prywatne

**Ob. J. Bąkowi w pow. chełmskim**

Istotnie nowe prawo obowiązuje na przyszłość i wstecz nie działa. Wobec tego jeśli chodzi o wspomniany w liście okólnik — to do Waszej sprawy zastosować go nie można. Niezależnie od tego okólnika samorządy gminne i powiatowe rokrocznie przeznaczają w budżecie sumy na tak zwane stypendia dla uczącej się młodzieży. Wobec tego należy zwrócić się do nich i na tej zasadzie prosić o przyznanie stypendium na naukę.

**Ob. J. Wochnie w pow. brzezińskim.**

Władze, o których piszecie — załatwiają podania **według kolejności wpłynięcia sprawy do urzędu** i dlatego trzeba trochę cierpliwości.

**„Dla Horochowa", Korytnica.**

Umowę o pracę można rozwiązać między innymi i wtedy, gdy pracownik **rozmyślnie uszkadza mienie pracodawcy** i nie spełnia istotnych warunków umowy, a mianowicie pracuje niewłaściwie. Wtedy należy pracownikowi wypłacić należność za czas przepracowany, zaś za resztę czasu, przez jaki miał ewentualnie pracować, nic mu się nie należy.

W ten sposób należy wytłumaczyć w razie potrzeby sytuację faktyczną. Sprawa jest niezła. Gdyby sprawa poszła do sądu, trzeba jej dobrze pilnować.

**Ob. J. Derdzińskiemu w pow. włoszczowskim.**

W sprawie Waszej radzimy zwrócić się do Izby Skarbowej w Kielcach W skardzie radzimy szczegółowo opisać Wasze kłopoty — niepotrzebne z władzami skarbowymi i prosić Izbe Skarbową w Kielcach. aby sprawę zbadała i nakazała podległemu Urzędowi Skrbowemu w Częstochowie zaniechania dalszej egzekucji i zwrot niesłusznie pobranych od Was sum, jeśli sumy takie od Was pobrano. Gdyby to nie pomogło — to radzimy zwrócić się do Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

Sprawę macie dobrą i tylko trzeba ją energicznie poprowadzić.

**Ob. J. Sadowskiemu w pow. Błońsikim.**

Dług należy spłacić **przedterminowo,** a wtedy wpłaca sie tylko połowę długu zaś resztę się umarza. W tym celu należy najpierw listem poleconym wezwać wierzyciela do przedterminowego odbioru pół sumy i wydania pokwitowania na całość długu. Jeśli wierzyciel nie przybędzie po odbiór gotówki — to wtedy składa się pieniadze do depozytu sadowego i Sąd wzywa wierzyciela do podjęcia należności i pokwitowania. Jeśli to nie pomoże wtedy wnosi sprawę do Sadu o uznanie, że dług został uiszczony.

**Ob. J. Kuczerze w pow. włoszczowskim.**

Przepisy dotyczące opodatkowania spadków ogłoszone są w Dzienniku Ustaw z nastepujacych lat: 1920 pozycja 299 i 345, 1922 — pozycja 263, 1923 — pozycja 296, 944 i 1114. 1924 — pozycja 699; 1925 — pozycja 590, 1933 pozycja 141, 1935 pozycja 127 i 129; 1923 r. pozycja 391, 1934 r. pozycja 34. Pamiętać należy o tym. że majątek przechodzący po rodzicach na dzieci wolny jest od podatku spadkowego do 10.000 złotych, licząc na każde dziecko (sukcesora). Dalsi krewni nie płaca podatku. jeśli wartość schedy na każdego spadkobiercę nie przekracza 3 tysięcy złotych. Urząd Skarbowy przysyłając nakaz płatniczy na podatek spadkowy w nakazie powołuje się na ustawy i Dziennik Ustaw, w którym ustawa została ogłoszona. Nakaz taki należy starannie przeczytać, a w razie potrzeby napisać odpowiednie odwołanie w myśl pouczenia znajdującego się na nakazie płatniczym.

**Ob. Ogrodnik Nr 100.**

Komasacja gruntów nie przesądza o tytule własności do gruntów podlegających scaleniu. Jeśli **dobrowolnie** nie da się otrzymać należnej części po ojcu — to pozostaje jedynie **droga sądowa** — tak o tym poinformowało Was Starostwo Powiatowe. Sprawy działowe należą do najtrudniejszych i dlatego dla dobra sprawy radzimy ze wszystkimi dokumentami zwrócić się na poradę do miejscowego prawnika. Naszym zdaniem sprawa ma widoki powodzenia.

**Ob. S. Wernerowi w Złoczowie.**

Jeśli dotychczas sprawa nie została załatwiona, to radzimy napisać podanie do Izby Skarbowej w Łucku o nakazanie Urzędowi Skarbowemu w Dubnie niezwłocznego załatwienia sprawy. Gdyby i to nie pomogło — wtedy należy zwrócić się do Ministerstwa Skarbu i opisać możliwie dokładnie kłopoty Wasze z władzami skarbowymi, podległymi Ministerstwu Skarbu

**Czytelnik F. M. 133.**

Jeśli Kasa zbankrutowała — to wkładu nie będzie można otrzymać, gdyż Kasa nie ma skąd wziąść pieniędzy na spłate wierzycieli Sprawa jest **beznadziejna.**

**Ob. W. Adamczykowi w pow. puławskim.**

Dłużnika, na którego uzyskaliście wyrok sądowy, do którego Komornik Sądowy jechać nie może, gdyż dług powstał przed 1 lipca 1932 roku — należy zaskarżyć do Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Puławach z wnioskiem o uchylenie ulg oddłużeniowych przysługujących dłużnikowi z samego prawa i nakazanie mu jednorazowo lub w krótkich ratach spłacić dług. We wniosku należy wskazać świadków, którzyby ustalili, że jesteście w bardzo ciężkich warunkach finansowych i że dłużnik jest w dobrych warunkach materialnych i że płacić może, ale nie chce.

Na mocy artykułu 970 Kodeksu Cywilnego Napoleona testament **własnoręczny** powinien być napisany **w całości, datowany i podpisany ręką robiącego zapis.** O tym szczegółowo pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Wsi Polskiej". Odpowiedź tamtą prosimy uważnie przeczytać.

**Ob. J. Strońskiemu na Wołyniu.**

Można prosić władze, która wydała zarządzenie administracyjne, o przedłużenie terminu na wykonanie zarządzenia. W podaniu należy właśnie tak sprawę opisać, jak to uczyniliście, pisząc list do „Wsi Polskiej". Gdyby władza, wydająca zarządzenie, prośby uwzględnić nie chciała — to należy zwrócić się do władzy nadzorczej.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Jan Wojtaś, wieś Ogledów.** Obraz: „Hołd trzech króli" był wysłany pod Waszym adresem. Cześć!

**P. Pracuk Donat,** wieś Prześlega. Prenumerata opłacona do 1 sierpnia b. r. Zapytania prawne skierowaliśmy do naszego adwokata.

# Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

**Warszawa: pszenica** jednolita od 27 złotych 50 groszy do 28 złotych; **pszenica** zbierana od 27 złotych do 27 złotych 50 groszy; **żyto** od 21 złotych 75 groszy do 23 złotych; **jęczmień** browarny od 18 złotych do 18 złotych do 18 złotych 25 groszy; **jęczmień** zwyczajny od 17 złotych 25 groszy do 17 złotych 75 groszy; **owies** od 19 złotych 50 groszy do 20 złotych 25 groszy; **otręby** pszenne od 12 złotych 25 groszy do 14 złotych; **otręby** żytnie od 12 złotych 50 groszy do 13 złotych; **otręby** jęczmienne od 12 złotych do 12 złotych 50 groszy; **groch** polny od 24 złotych do 27 złotych; **groch** Wiktoria od 30 złotych do 31 złotych; **groch** zielony (Folgera) z workiem od 27 złotych do 28 złotych; **wyka** jara od 21 złotych 75 groszy do 22 złotych 75 groszy; **peluszka** od 25 złatych do 26 złotych; **łubin** niebieski od 15 złotych 50 groszy do 16 złotych; **łubin** żółty od 17 złotych 50 groszy do 18 złotych; **seradela** od 33 złotych 50 groszy do 34 złotych 50 groszy; **koniczyna** czerwona surowa od 95 złotych do 110 złotych; **koniczyna** biała surowa od 190 złotych do 210 złotych; **makuchy** lniane od 21 złotych do 21 złotych 50 groszy; **makuchy** rzepakowe od 14 złotych 75 groszy do 15 złotych 25 groszy; **ziemniaki** jadalne od 4 złotych do 4 złotych 50 groszy; **słoma** żytnia prasowana od 6 złotych 50 groszy do 7 złotych, **słoma** żytnia w snopkach od 7 złotych do 7 złotych 50 groszy.

**Poznań: pszenica** jednolita od 25 złotych 75 groszy do 26 złotych 25 groszy; **żyto** od 22 złotych 75 groszy do 23 złotych; **jęczmień** przemiałowy od 17 złotych 50 groszy do 17 złotych 75 groszy; **owies** od 18 złotych 25 groszy do 19 złotych 75 groszy.

**Kraków: pszenica** jednolita od 27 złotych do 27 złotych 50 groszy; pszenica zbierana 26 złotych 50 groszy; **żyto** targowe od 21 złotych 90 groszy do 22 złotych 10 groszy; **jęczmień** od 17 złotych do 18 złotych 50 groszy; **owies** zbierany od 19 złotych 50 groszy do 19 złotych 75 groszy; **owies** zadeszczony od 18 złotych 75 groszy do 19 złotych.

**Lwów: pszenica** od 24 złotych 75 groszy do 26 złotych; **żyto** jednolite od 20 złotych 75 groszy do 21 złotych; **żyto** zbierane od 20 złotych 25 groszy do 20 złotych 50 groszy; **jęczmień** przemiałowy od 15 złotych 50 groszy do 16 złotych; **owies** od 19 złotych 75 groszy do 20 złotych; **owies** zadeszczony od 17 złotych 50 groszy do 19 złotych 25 groszy.

### CENY ŻYWCA.

W ubiegłym tygodniu płacono w Warszawie za 1 kg żywej wagi w kursie następujące ceny:

**Woły** dobrze opasione od 84 groszy do 85 groszy; **woły** średnio opasione od 62 groszy do 70 groszy; **woły** mało opasione od 53 groszy do 54 groszy; **krowy** dobrze opasione od 73 groszy do 98 groszy; **krowy** średnio opasione od 57 groszy do 72 groszy; **krowy** mało opasione od 51 groszy do 55 groszy; **buhaje** dobrze opasione od 70 groszy do 85 groszy; buhaje średni opasione od 58 groszy do 69 groszy; **buhaje** mało opasione 53 grosze; **cieleta** powyżej 60 kg od 92 groszy do 97 groszy; **cieleta** powyżej 40 kg od 76 groszy do 90 groszy; **cieleta** powyżej 30 kg od 55 groszy do 75 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 180 kg od 105 groszy do 110 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 150 kg od 102 groszy do 105 groszy; **świnie** słoninowe poniżej 150 kg od 96 groszy do 102 groszy; **świnie** mięsne powyżej 110 kg od 91 groszy do 95 groszy; **świnie** mięsne poniżej 110 kg od 82 groszy do 91 groszy; **bydło** wychuddzone od 44 groszy do 48 groszy.

# SÓL KUCHENNA W ŻYWIENIU INWENTARZA

W racjonalnym żywieniu zwierząt nie może brakować **soli.** Bo sól, niezależnie od tego, że poprawia smak pasz nadpsutych czy mniej chętnie jadanych i że dodatnio wpływa na apetyt. odgrywa w organizmie zwierząt olbrzymią rolę.

Po pierwsze, tworzy w żołądku kwas solny, potrzebny do trawienia.

Po drugie, przyśpiesza krążenie krwi, a tym samym i odżywienie całego organizmu.

Wreszcie pomaga wydalać z kałem i moczem niektóre składniki pożywienia, w większej ilości szkodliwe dla organizmu.

Dzięki temu wszechstronnemu działaniu s ó l u o d p a r n i a zwierzęta na wiele chorób, przyśpiesza wzrost młodzieży, ułatwia tucz, zwiększa ilość okrywy u owiec, nadaje mięsu soczystość a skórze elastyczność. i — co jest tak ważne dla rolnika — reguluje pośrednio wydajność mleka.

Dla tego, żeby móc spełniać te wszystkie zadania, musi być sól zadawana codziennie, jako stały dodatek do pożywienia.

Solą najbardziej do tego celu odpowiednią jest tak zwana sól bydlęca mielona, skażana dawniej kolkotarem (sól czerwona) a obecnie zielenią malachitową (sól zielona). Sól skażona zielenią malachitową ma barwę zieloną. Dostać sól zieloną można w każdej Hurtowni Soli po cenie ustalonej dla soli mielonej:

50 kg bez opakowania 2 złote 54 grosze

1 kg bez opakowania 5 i pół grosza.

# RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 10 LIPCA.

**Godz. 8 min. 15:** „Gazetka rolnicza“.

**Godz. 9:** Pogadanka z cyklu „Organizacji gospodarstw“ p. t. „Kontrola planu siewnego“ wygłosi insp. Bolesław Składziński.

**Godz. 13:** „Książki mojego dzieciństwa“ — wygłosi G. Morcinek, znany pisarz śląski.

**Godz. 15:** Przegląd rynków produktów rolnych.

**Godz. 15 min. 15:** Audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Na polanie“, w opracowaniu Hanny Franciakówny. Autorka, czynna działaczka wśród młodzieży wiejskiej z sandomierskiego przedstawi zabawę wiejską w obrazku.

**Godz. 15 min. 45:** Dr Mirosław Leśkiewicz wygłosi pogadankę dla młodzieży wiejskiej p. t. „Przez zabawę i sport do tężyzny fizycznej“.

**Godz. 16 min. 15:** Stefan Jankowski kierownik kursów korespondencyjnych rolniczych im. St. Staszica wygłosi pogadankę p. t. „O kształceniu zawodowym rolnika“.

**Godz. 21:** Kukułka wileńska p. t. „Dziwna przygoda“.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 11 LIPCA.

**Godz. 18 min. 30:** Audycja strzelecka.

**Godz. 21. min. 35:** Znany słuchaczom wiejskim pielegent St. Sienicki z pow. Ostrów Mazowiecka wygłosi aktualną pogadankę na temat „Jak jest z kredytem na wsi“.

WTOREK, DNIA 12 LIPCA.

**Godz. 21:** „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 13 LIPCA.

**Godz. 21:** Felieton dr Jerzego Pileckiego p. t. „Wieś, która ma własne pismo“.

CZWARTEK, DNIA 14 LIPCA.

**Godz. 18 min. 10:** „Kościuszko w Łazienkach“ — słuchowisko.

**Godz. 21:** Gospodyni z lubelskiego Zofia Koterowa wygłosi pogadankę aktualną p. t. „Dom rodzinny w czasie żniw“.

PIĄTEK, DNIA 15 LIPCA.

**Godz. 16 min. 45:** „Sad pod turniami“ — felieton.

**Godz. 18:** „Tajemnicze promienie“ — wygłosi dr Jodko Narkiewicz, organizator wyprawy do stratosfery.

**Godz. 21:** „Skrzynka rolnicza“ — inż. W. Tarkowskiego.

**Godz. 21 min. 10:** „Ostatni piosenkarz Lwowa“ — Ludwik Ludwikowski.

SOBOTA, DNIA 16 LIPCA.

**Godz. 16 min. 45:** „Wiśnie dojrzewają w Holandii“ — felieton

**Godz. 20:** Audycja dla Polaków zagranicą.

**Godz. 21:** Pogadanka z cyklu „Organizacji gospodarstw“ p. t. „Stosujmy poplony“. Wygłosi inż. Antoni Degórski

**Godz. 21 min. 10:** Polska Kapela Ludowa.

---

**Sumienny Prenumerator opłaca prenumeratę „WSI POLSKIEJ“ nie tylko za siebie, lecz dba również i o to, by i sąsiad jego „WIEŚ POLSKA“ zamówił i prenumeratę opłacił.**

---



# Na targowisku



*Icek: — Nu, gospodarzu, a co ten wasz kuń tak łeb trzyma na dół? Czy czasami może niezdrowy?...*

*Gospodarz: — Zdrowy, a łeb spuścił na dół pewnikiem ze wstydu, że się taki o niego pyta, jak wy!*

---



---

**Przedpłata wynosi:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 6 zł |
| półrocznie | 3 zł |
| kwartalnie | 1 zł 50 gr. |
| miesięcznie | — zł 50 gr. |

**Przedpłata na Amerykę:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 1 dolar 50 cent. |
| półrocznie | — 75 cent. |
| 1 egzemplarz | — 4 cent. |

**Przedpłata na Francję:**
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

**Przedpłata na Niemcy:**
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki

**Nr konta P. K. O. 576.**

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

**Ceny ogłoszeń:**

| | | |
|---|---|---|
| za tekstem — | cała strona | 400 zł |
| „ „ | ½ strony | 200 zł |
| „ „ | ¼ strony | 100 zł |
| „ „ | ⅛ strony | 50 zł |
| w tekście — | cała strona | 500 zł |
| „ | ½ strony | 250 zł |
| „ | ¼ strony | 125 zł |
| „ | ⅛ strony | 70 zł |

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

*Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI* *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.